Nr. 147. We Lwowie, Piątek dnia 29. Czerwca 1883. Rok XVI.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — ... 2 złr.
Zagranicą, do całych Niemiec ... kwartalnie 12 marek, 5 srg, ... Włoch i Szwajcarji rocznie ... kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej l. 9 w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Sp., w Warszawie R. Kichmann i Frendler. Biuro anonsów w Paryżu: pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. — Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego". Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 28. czerwca.

Wrażenie wywołane w Wiedniu listem prezydenta Smolki do p. Tonnera, przypisać można chyba tylko gorącej porze letniej i pustkom sezonu ogórkowego, w którym zwykle taki brak przedmiotów do pisania, iż rzecz, na którąby w stosunkach zwyczajnych prawie nie zwrócono uwagi, staje się wypadkiem pierwszorzędnego znaczenia. Sążniste artykuły wstępne o kilku słowach p. Smolki charakteryzują dostatecznie tę pogoń za jakąkolwiek wiadomością, za jakiemkolwiek zdarzeniem, byleby je tylko w odpowiedni sposób rozwałkować można tak, żeby wystarczyło na zapełnienie kilku łamów. List p. Smolki jest tematem o tyle wdzięczniejszym, że odnosi się do kwestji, która w Austrji chyba nigdy nie przestanie być piekącą. To też jak z rękawa posypały się najrozmaitsze uwagi mniej lub więcej zręczne. Szkoda tylko, że po największej części zupełnie niesprawiedliwe.

Wśród uwag tych są jednakże zarzuty, których bez odpowiedzi pozostawić niepodobna. A najprzód *N. fr. Presse*, którejby mógł ktoś wielką zrobić przysługę, gdyby się podjął wynaleść choć jedną rzecz, traktowaną przez nią w dobrej wierze bez żadnych zastrzeżeń. Dziennik ten chwyta list p. Smolki z całą skwapliwością człowieka bliskiego śmierci głodowej i woła: „Patrzcie, oto zasada, którą nam Polacy nieustannie wyrzucają: narodowość po nad wszystko! A zasadę tę wygłasza nie pierwszy lepszy zapaleniec, ale osiwiały w sprawach publicznych p. Smolka, człowiek poważny i rozważny. Jakże głęboko musi tkwić ta zasada we krwi polskiej, jeżeli nawet p. Smolka, mógł pod wpływem jej zapomnieć, że jest prezydentem Izby poselskiej, że bezstronność jest pierwszym warunkiem jego stanowiska. P. Smolka zapomniał jednak o tem, że i po za drzwiami parlamentu należą się odeń pewne względy dla mniejszości, bo i dla niego nie masz hasła ponad zasadę: narodowość nadewszystko." Wyraźniej nie można sformułować zarzutu, a zarzut to nie mały dla prezydenta—zarzut stronniczości. I gdzież powody do tego? Czyż p. Smolce nie wolno nawet po za murami parlamentu wypowiedzieć swojego zdania?

Przecież zdanie to nie ma nic wspólnego z dzwonkiem prezydjalnym. Jeżeli kto chce p. Smolce czynić zarzut stronniczości, to niech mu udowodni, że wśród czynności na trybunie parlamentu dopuścił się choć jednego najdrobniejszego czynu, któryby można nazwać stronniczym. Jeżeli miał jakie względy, to tylko dla lewicy. Przypomnijmy sobie tylko, co odpowiedział Herbstowi, kiedy ku końcowi ostatniej sesji chodziło o zarządzenie posiedzenia wieczornego, na które lewica się zgodzić nie chciała. Dowiedzieliśmy się wówczas, że nie dla prawicy, ale dla lewicy zwlekano z rozpoczęciem debaty nad nowelą szkolną. Ale *Neue fr. Presse*, jak widać zbyt prędko zapomniała o „nosie", który dostała wtedy. Widocznie przydałby się już drugi.

I *Wiener Allg. Ztg.* snuje na tle listu pana Smolki wstępny artykuł, ubolewając, że widocznie nie ma w Austrji ludzi, którzyby nie podlegali wpływowi zasady: narodowość ponad wszystko. Polacy, Czesi, Niemcy — wszyscy kierują się nie jednako. Trudna rada. I mielibyśmy tylko zauważyć, że gdybyśmy się mogli jakim cudownym sposobem znaleść w położeniu takiem, w jakiem się Niemcy w Austrji znajdują, to prawdopodobnie niktby nie miał powodu wyrzucać nam, że dla owej zasady zapominamy o zasadach innych. Dopóki jednak nie dobijemy się praw naszych, dopóty nie może być inaczej, jak jest: — narodowość ponad wszystko.

Uczczenie zasługi.

Wiadomo, że wyborcy stryjskiego okręgu większych posiadłości wybrali jednogłośnie posłem do Sejmu prezydenta Wydziału krajowego, p. Oktawa Pietruskiego. Przyjąwszy kandydaturę tę na zjeździe przedwyborczym przez aklamację, uchwalili wyborcy zarazem wystósować do swojego posła adres, który też wczoraj w południe wręczyła p. Pietruskiemu deputacja, składająca się z marszałka powiatu stryjskiego, p. bar. Zygmunta Romaszkana, marszałka powiatu żydaczowskiego p. dr. Wernickiego i członka kałuskiego wydziału powiatowego, p. Klemensa Postruskiego. W adresie tym podnoszą wyborcy cichą, ale wielce pożyteczną pracę p. Pietruskiego, który od początku ery konstytucyjnej dzierży mandat większych posiadłości okręgu stryjskiego. Oceniając tę pracę dla dobra kraju, składają mu wyborcy w końcu podziękowanie za tak znakomitą reprezentację w Sejmie krajowym. O godzinie 4tej po południu odbył się w sali kasyna szlacheckiego bankiet na cześć deputacji, na który p. Pietruski zaprosił także kilkanaście innych osób. Między innymi obecni byli także: marszałek dr. Zyblikiewicz, hr. Włodz. Russocki, wiceprezydent namiestnictwa p. Filip Zaleski, tudzież członkowie Wydziału krajowego: hr. Wład. Badeni, p. Hoszard Wereszczyński, dr. Franciszek Smolka i Walerjan Podlewski. Pierwszy toast wzniósł p. Pietruski na cześć swoich wyborców, a dr. Wernicki odpowiedział toastem na cześć posła stryjskiego, podnosząc w swem pięknem przemówieniu zasługi jego, polegające nie na reklamie, lecz na długoletniej, wytrwałej i pożytecznej pracy dla dobra kraju, W końcu wznoszono zdrowie p. Pietruskiej, p. Zaleskiego i uczestników uczty, która przeciągnęła się do godziny 8. wieczorem.

Uwięzienie Kraszewskiego.

Pol. Corr. donosi z Drezna: „Wobec różnych, sprzecznych nawet po części doniesień w sprawie Kraszewskiego, możemy na podstawie jak najlepszych informacyj donieść stanowczo, co następuje: Aresztowano Kraszewskiego, ponieważ władze uważają podejrzenie Kraszewskiego o zbrodnię zdrady kraju za uzasadnione. Dotychczasowy rezultat śledztwa wstępnego usprawiedliwia niemożność zniesienia aresztu. Ponieważ śledztwo wstępne, według ustawy, toczy się tajnie, nie mogą dzienniki otrzymywać autentycznych i szczegółowych doniesień o przebiegu śledztwa. Jeśli śledztwo dostarczy materjału, nadprokurator wniesie oskarżenie o zbrodnię zdrady kraju. Tymczasem obchodzi się władza z 71-letnim literatem w sposób jak najwzględniejszy."

Czytamy w *Dzienniku Poznańskim*: „O J. I. Kraszewskim pisze rządowo-konserwatywne pismo *Deutsches Tageblatt*, że o bardzo ważne chodzi sprawy, które datują się już od dość dawna, a mianowicie o tajne akta ministerstwa wojny, dotyczące obrony północnej granicy Niemiec. „To doniesienie powinno chwilowo wystarczyć" — tak wyraża się *Nordd. Allg. Ztg.*

Zapewne, gdyby zasługiwało na wiarę. Wiadomości bowiem inne nie brzmią wcale tak groźnie, a J. I. Kraszewski, ufny w swą niewinność, jest pełen otuchy."

Korespondencje.

Założce 25. czerwca.

(*Jeszcze o krzyżach trójramiennych*).

Z przyczyny bardzo zrozumiałej, jak wiadomo osadzono w nocy r. z. na cerkwi w starych Założcach krzyże trójramienne, z zarządzenia ks. Gutkowskiego wbrew zapadłej uchwale komitetu cerkiewnego i pomimo zgodnego orzeczenia dwu instancyj, które nakazały krzyże te znieść i zastąpić krzyżami jedno-ramiennemi. Krzyże te znajdują się dotąd na świątyni katolickiej, a gdzie sprawa zalega i dla czego? — jest kwestją zagadkową! Powodu takiej powolności ze strony organów rządowych w traktowaniu ważnej sprawy, na której rządowi wiele zależyć powinno, trudno sobie wytłómaczyć. Gdyby dotyczące sfery wiedziały o skutkach tej pobłażliwości, to zwolennikom krzyżów schyzmatyckich, jako to: ks. Gutkowskiemu i ks. Sadowskiemu, którzy coraz zuchwalej występują, nie pozwoliłyby tryumfować. Zwlekanie w tej sprawie nasuwa ubolewania godne domysły, a na dowód, jak dalece klika schyzmatycka powolnością rządu rozzuchwaloną została, niech posłuży fakt następujący: We wsi Ratyszcze, majętności do państwa Załozieckiego należącej, ukradziono niedawno z grobu śp. ks. Głowackiego, byłego proboszcza, krzyż trójramienny żelazny, który postawiono na wysokim słupie dębowym we wsi, wśród drogi, tak, że trudno o niego nie zawadzić. Czyż nie jest to złośliwa demonstracja przeciw wszystkim antagonistom schizmy, połączona z kradzieżą publiczną, naruszeniem grobu, które jest według kodeksu karygodne? Borytelom uchodzi to jednak na sucho, i dla tego nabierają coraz większej śmiałości do robót demonstracyjnych. — Czyliż wobec tego nie powinien się wdać w tę sprawę ck. sąd w Założcach i prokuratorja w Złoczowie? — W Ratyszczach był przedtem administratorem ks. Gutkowski, odgrywający tak wybitną rolę w awanturach z trójramiennemi krzyżami. Widać tedy, że posiew kiełkuje i wzrasta bujnie, a polityka kunktatorska rządu doprowadzi wkrótce do tego, iż Galicja pod względem stosunków cerkiewnych przybierze całkiem fizjonomją podobną do głębokiej Rosji. Rzecz tę koniecznie zbadać by należało i surowo ukarać winnych kradzieży demonstrantów, bo inaczej rozzuchwalenie rosnąć będzie i krzewić się dalej.

Przy tej sposobności donoszę, że wyrok sądu w Złoczowie, uniewinniający ks. Gutkowskiego i współwinnych gwałtu publicznego i zaburzenia spokoju, którzy z okazji ustawienia krzyżów trójramiennych na cerkwi w Założcach byli pociągnięci, w skutek rekursu prokuratorji zniesiony został przez trybunał kasacyjny w Wiedniu, który rozpisał przeciw oskarżonym, z wyjątkiem księdza, nową rozprawę.

Ziemie polskie.

Warszawa dnia 26. czerwca. *Słowo* pisze: Ksiądz arcybiskup sardyjski Wincenty Vanutelli, który bawi w mieście naszem od wczoraj, liczy dopiero 47 rok życia, urodził się bowiem w 1836 roku. Wyższe święcenie otrzymał w 1861 roku, poczem przez lat dwa zajmował stanowisko na dworze Piusa IX., który wysoko cenił charakter i zdolności jego. W 1863 r. ks. Vanutelli wysłany został do Hagi, w charakterze audytora tamtejszej nuncjatury, na którem to stanowisku wykazał wyższe dyplomatyczne uzdolnienie i przyczynił się niemało do pomyślnego załatwienia spraw kościoła na synodzie prowincjonalnym w Utrechcie. Od 1867 do 1875 r. sprawował obowiązki sekretarza nuncjatury w Brukseli, poczem został członkiem sekretarjatu stanu pod sterem kardynała Antonelli, a potem kardynała Simeoni. W 1880 r. Leon XIII. prekonizował go na arcybiskupa Sardes *in partibus* i wysłał do Carogrodu, gdzie przez lat dwa sprawował trudne niezmiernie zadanie legata apostolskiego do spraw obrzędu wschodniego. Obecnie mianowany nuncjuszem w Brazylji, objęcie nowego stanowiska poprzedził poselstwem do Moskwy na koronacyjne uroczystości. Ks. Vanutelli zabawi w Warszawie do jutrzejszego wieczora.

Ks. arcybiskup podejmował w dniu wczorajszym ks. nuncjusza Vanutellego i jego orszak obiadem, na który zaproszeni zostali gubernator warszawski baron Medem, oberpolicmajster warszawski generał Buturlin, członkowie kapituły metropolitalnej, oraz pp. Ludwik Górski, ks. Stefan Lubomirski, hr. Feliks Czacki (brat kardynała), Konstanty Popiel, r. st. Wieniawski i r. st. Byszewski. W dniu dzisiejszym zaś JE. arcybiskup warszawski, w pałacu swoim przy ulicy Miodowej, przedstawił nuncjuszowi duchowieństwo warszawskie. Następnie udał się nuncjusz na miasto, w celu zwidzenia kościołów tutejszych i instytucyj dobroczynnych, przedewszystkiem zaś Warszawskiego Instytutu Głuchoniemych".

Czytamy w *Echu* warszawskiem: „JE. Ks. arcybiskup Vanutelli zabawi w naszem mieście dwa dni tylko. Przez ten czas zwidzi on kościoły i osobliwości. Dziś był w seminarjum metropolitalnem".

Nowoje Wremia z okazji aresztowania rzekomego oficera austrjackiego, u którego znaleziono ważne plany i karty wojskowe, pisze co następuje: Polacy rozwijali zawsze większą działalność konspiracyjną, podczas gdy Rosjanie odgrywają rolę biernych spektatorów i powierzają im ważne pozycje. — W części zachodniej państwa budują Polacy koleje strategiczne. Kolej moskiewsko-brzeska jest w polskich rękach; życzliwi dla Rosji duchowni polscy są bez chleba; w Warszawie znieważają oficerów rosyjskich; mowa polska pozyskuje sobie coraz większe obywatelstwo, a ton dzienników polskich w Austrji jest wyzywający i na pół trynmfujący. Czyż to wszystko miałoby być przypadkiem? Czas już uwolnić się z pod wpływu sentymentalnych kroków pojednawczych. Obowiązkiem będzie nowego gubernatora warszawskiego nadać temu językowi rosyjskiemu formę odpowiedniej godności Rosji. Rosja będzie umiała wtenczas odepchnąć wszelkie roszczenia Polaków, jak one na to zasługują.

Sprawozdania, jakich ministerstwo zażądało od władz warszawskich o stanie poddanych pruskich w Kongresówce pod względem własności ziemskiej, stwierdzają, że coraz więcej ziemi przechodzi tam w ręce poddanych pruskich i to systematycznie wśród ważnych linij komunikacyjnych, a szczególnie w okolicy twierdz; i tak wszystkie forty, okopy i cytadela warszawska stoją na gruncie pruskim. Kompleks dóbr hr. Henkla Donnersmarka, reprezentujący przeszło 7 miljonów talarów wartości, tworzy klin w ziemi państwa rosyjskiego.

Sprawy zagraniczne.

Petersburg 26. czerwca. W dniu wczorajszym w Peterhofie chan Chiwy i synowie emira Buchary (ci ostatni w imieniu ojca swojego) ofiarowali carowi i carycy drogocenne dary w tkaninach, dywanach, strojach, sztyletach, naszyjnikach itd., zdobnych w brylanty i inne kamienie. Oprócz tego chan Chiwy darował cztery konie wierzchowe w bogatych rzędach. — Wczoraj spalił się w Petersburgu cały szereg zakładów fabrycznych, położonych nad ujściem Newy. Ogień powstał w parowych tartakach, zkąd szybko szerząc się dalej, zniszczył koleją składy drzewne Grygoriewa, zabudowania marynarzy, fabrykę przetworów chemicznych Rastierjajewa na wyspie Gutajewskiej, fabrykę Schlafgorsta, młyn parowy, dzierżawiony od skarbu przez Owsiannikowa i 3000 motków przędzy w nowej przędzalni towarzystwa akcyjnego. Straty wynoszą półtora miljona rubli, z których towarzystwa asekuracyjne zwrócą miljon rubli.

Według dziennika *Nowoje Wremia* paryski bank dyskontowy założył stowarzyszenie dla eksploatacji nafty rosyjskiej. Drugie znowu konsorcjum francuskie zamierza eksploatować sól rosyjską. — Ministerstwo spraw wewnętrznych drukuje wszystkie prace komisyj gubernjalnych, dotyczące projektu nowych przepisów o handlu trunkami.

Do *Russkich Wiedom.* donoszą z Archangielska, że w miejscowej izbie kryminalnej roztrząsano w tych dniach cały szereg spraw o rozmaite nadużycia ze strony urzędników. Kemski dozorca policyjny sądzonym był za nieprawne postępowanie w rzeczy ściągania od kogoś jakiejś należytości w kwocie rs. 9.387; „stanowy 1-go stanu" (rewirowy okręgowy działu 1-go) w pow. oneskim — za wykroczenia służbowe; naczelnik „stołu" (sekcji) w szenkurskim zarządzie policyjnym dopuścił się tylu występków służbowych, ile przewidziano ich w kodeksie karnym; naczelnik stołu w policji mezeńskiej ćwiczył się w łapówkobraniu; dozorca policyjny (nieoznaczono miejscowości) potłukł jakiegoś mieszczanina; kancelista policyjny roztrwonił powierzone sobie pieniądze; rewirowy pobił kilku obywateli miasta; wreszcie „uradnik" (stójkowy okręgowy) był oskarżonym o różne występki służbowe. Korespondent powiada, że nie wszystkie, owszem stosunkowo nawet bardzo nieliczne wykroczenia tego rodzaju ujawiane są przed Temidą; większość ich ginie w pomroce dziejowej, zwłaszcza gdy popełniane są na nieco wyższych stopniach drabiny hierarchicznej.

Ministerstwo oświecenia wydało w tych dniach — jak donoszą *Nowosti* — postanowienie, na mocy którego kuratorom okręgów naukowych nadanem zostaje prawo mianowania na przewodniczących w radach pedagogicznych gimnazjów i progimnazjów żeńskich, prócz osób, które mogły być mianowane dotąd — odznaczających się nauczycieli średnich zakładów naukowych rządowych i wykładających w wyższych zakładach naukowych, zostających pod zawiadywaniem tegoż ministerstwa. Osoby te wszakże nie mogą zajmować się wykładem za wynagrodzenie pieniężne w tych zakładach, do których mianowane zostały na przewodniczących w radach pedagogicznych, i korzystać będą w pełni z praw w ogóle przysługujących przewodniczącym w radach pedagogicznych pomienionych gimnazjów.

Moskwa 24. czerwca. W *Moskowskich Wiedomostiach* czytamy: „Wiadomo, że w r. 1865-tym w celu rozszerzenia w zachodnim kraju żywiołu rosyjskiego wydane były przepisy co do sprzedaży w tych guberniach na uprzywilejowanych warunkach gruntów osobom pochodzenia rosyjskiego i że następnie różnemi czasy wydano szereg przepisów, dotyczących głównie prawa posiadaczy do rozporządzania swoją własnością ziemską. W obecnym czasie przepisy te na nowo mają być przejrzane w celu ich uzupełnienia i dokładniejszego wskazania sposobu zastosowania. Niektóre zarządy i wyższa administracja kraju wyraziły już swoje wnioski, między innemi co do niedopuszczania Polaków i żydów do dzierżawienia gruntów skarbowych i rybołóstw—co do przestrzegania, aby osoby, które nabyły od skarbu grunta na uprzywilejowanych warunkach, wypełniały przyjęte przez siebie zobowiązania, aby takie grunta nie były oddawane w dzierżawę lub pod zarząd żydom i Polakom i t. d."

Król i Marszałek.

Epizod z życia Jana Sobieskiego.

Rok 1672.

Przez

L. TATOMIRA.

(Ciąg dalszy.)

III.

„Użaliwszy się tedy JP. Marszałek w. kor. tak wielu dusz w niewoli pogańskiej jęczących — zaczyna jeden z dyarjuszów tej pogoni za tatarskimi czambułami — tak wielu miast, miasteczek, wsi i dworów szlacheckich, w własnym popiele zagrzebionych; wziąwszy P. Boga wszechmogącego na pomoc, lubo z tak małą garstką ludzi, bo nas nad półtrzecia tysiąca nie było, dnia 5. *octobris* rano ruszył się szlaki nieprzyjacielskie przecinać".

Uszedłszy tego dnia 5 mil, od Krasnegostawu ku Zamościowi, gdzie stał Haneńko, zatrzymał się Sobieski o zachodzie słońca w Sitańcu dla wytchnienia koniom. Tu przyprowadził mu Kozak Zawisza, wyprawiony przodem na podjazd, kilku nowych języków, od których wyrozumiano, że Tatarzy zapadli koszem koło Krasnobrodu. Nie tracąc czasu, ruszono tedy o północy w deszcz ulewny dalej w pogoń i o pierwszym brzasku dziennym ujrzano pod kapliczką krasnobrodzką gorejące ognie tatarskiego koczowiska. Sobieski czekał aż się zupełnie rozwidni, ale Haneńko, który nadszedł z boku od Zamościa, uderzył na nich przed czasem, więcej spłoszył niż rozgromił, bo korzystając z mroku pouciekali w lasy. Jassyr uwolniono jednak wszystek, Kozaków doroszeńkowych, którzy się zamknęli w kapliczce, razem z kapliczką spalono i po lasach, gdy już dobrze oświtło, wielu uciekających nabito.

Tegoż dnia rozgromił pod Lwowkiem inny oddział tatarski rotmistrz, Atanazy Miączyński, przed kilkoma dniami na podjazd z obozu wysłany.

Od pochwytanych języków dowiedziano się, że pomiędzy Tomaszowem a Szarawolą rozłożył się drugi kosz. Marszałek kazał tedy jak najprędzej pozbierać porzucone dzieci, które odwieziono do Zamościa, posłał kilkunastu jeńców tatarskich królowi, a z nimi razem list, w którym donosił krótko o pierwszym sukcesie swojej wyprawy i polecając się jak „najpilniej łasce Pańskiej", przepraszał, „że na takim pisze papierze, bo to się dzieje w polu, na bębnie, bez taboru i pod nieprzyjacielem". Potem pospieszył dalej w drogę, wzywając Haneńkę, żeby mu towarzyszył; ale ten się wymówił i do Zamościa powrócił.

Pod Szarąwolą nie zastano już Tatarów, gdyż ostrzeżeni przez rozbitków kransnobrodzkich, uszli wcześnie, porzuciwszy kilkaset jassyru. Dokoła, jak daleko sięgało oko, widać było pożary; całe „Podsanie, od Narola po Przemyśl, było w ogniach". Zawisza przyprowadził znowu kilka języków z pod Narola, od których się dowiedziano, że tamtędy ciągną pod sułtanem Dziambet Girajem zagony, powracające z nad Sanu na Zwierzyniec i Gorecko. Zwrócił się więc Sobieski na prawo i przed wieczorem dnia 6. października dopadł dwa zagony pod Narolem, który stał już cały w płomieniach. Łasko z pułkiem księcia Ostrogskiego uderzył na nie pierwszy. Napadnięte niespodzianie Tatarstwo poszło w rozsypkę i uciekało, gdzie je oczy niosły, ścigane przez chorągwie polskie. Noc dopiero wstrzymała pogoń. Cały szlak usłany był gęsto trupami; wielu potopiło się w Tanwi, wielu żywcem wzięto, reszta rozpierzchła się po lasach. „Dwa tysiące szlachcianek, dzieci i ludu pospolitego," wyzwolonego z więzów, błogosławiło w tym dniu Sobieskiemu. Odbito też wiele bydła i wiele bachmatów dostało się wojsku w zdobyczy.

Marszałek pozwolił zaledwie cztery godziny odpocząć koniom i ludziom i przed północą już dał znak do dalszego pochodu. Idący w przedniej straży porucznik Linkowicz pochwycił dnia 7. października ośmiu Tatarów, którzy odbiwszy się od kosza, palili wsie. Wybadawszy z nich, że Dziambet Giraj ciągnie od Tarnogrodu ku Lwowu, wyprawił Sobieski strażnika Bidzińskiego i rotmistrza Łaźnickiego ku Lubaczowu, sam zaś ruszył na prost wyciągniętym kłusem ku Niemirowu, gdzie się wszystkie tatarskie schodziły szlaki. Bidziński wpadł pomiędzy Cieszanowem i Lubaczowem, które stały także w płomieniach, na wielki torhak, rozprószył go, kilkaset jassyru odbił i kilkunastu rabusiów żywcem pochwycił, straciwszy wszystkiego dwóch towarzyszy. Marszałek tymczasem, spotkawszy pod Brusnem stado bydła i rzeszę dzieci, odbieżanych w spiesznej ucieczce przez Ordyńców na koczowisku, gonił tem prędzej, żeby uchodzących dopędzić. Pod Horyńcem zobaczył ich odwód, ale obszedł go zręcznie niespostrzeżony, aby głównego kosza nie spłoszyć, a znając wszystkie szlaki i przeprawy, wysłał bokiem Linkowicza z częścią ochotnika, żeby ich od Niemirowa przejmował, innemu oddziałowi kazał z tyłu następować, sam zaś od Radruża puścił za nimi wojsko w pogoń. Zaskoczeni z trzech stron Ordyńcy i napędzeni na trudne przeprawy, puścili się różnemi uciekać gościńcami, w części ku Lwowu, w części ku Lubaczowu; ale gdy im tam nasi zastępywali drogę, rzucili się „jak oczy wybrał, na pięć albo sześć szlaków, wprzód, wzad i poprzek, odbiegając jassyr, konie zdobyczne i własne bachmaty, i uciekali pieszo w las, gdzie oczy niosły". Wszystkie szlaki i przeprawy na dwie mile w promieniu okryli Tatarzy swoimi trupami, pomiędzy którymi było i kilku murzów, a do stu swoich z Tohaj murzą zostawili w rękach zwycięzców. Ale i z naszych dwóch, Łastowiecki, buńczuczny marszałka, i porucznik Pruszkowski, dostali się do niewoli; zapędziwszy się bowiem za daleko za uciekającym nieprzyjacielem, zagarnięci zostali przez świeży zagon Ordy, który z nienacka z boku przypadł. Chorąży Sieniawski rozprószył wprawdzie i ten zagon, ale jeńców odbić nie uścignął.

Trudniejszej pracy przypadła też świetniejsza, niż pod Narolem, nagroda, uwolniono bowiem kilkanaście tysięcy jeńców z łyk tatarskich, zabranych na całej przestrzeni kraju od Ulanowa po Przemyśl i Jaworów. Było pomiędzy nimi mnóstwo dzieci, które marszałek kazał zbierać na szlakach i odesłał do najbliższego monasteru, naznaczywszy jałmużnę na ich utrzymanie. Cenił też sobie Sobieski dziękczynienia tych nieszczęśliwych wyżej nad wszelkie inne nagrody. „Pracy tej mojej i wojska korzyść, ofiarując WKMci i Rzpltej — kończył list do króla, z pod Niemirowa datowany — wiem, że się siła takich znajdzie, w których sercach znaczna moja i wojska nie wiele znajdzie wdzięczności przysługa. Ja się jednak i tą jedną kontentować będę nagrodą, którą mi z nieba kilka tysięcy samych chrześciańskich uprosi niewiniątek".

O pierwszym brzasku dnia 8. października pędził już niezmordowany Sobieski dalej ku południu z swoim dzielnym zastępem, i chwytając co chwila po drodze błąkających się Tatarów, przeciął szlak jarosławski, nie spotkawszy nigdzie po drodze liczniejszego zagonu. Noc wstrzymała pogoń pod Kochanówką, niedaleko od Jaworowa, ulubionego starostwa Sobieskiego. Upadające ze znużenia chorągwie rozłożyły się tu na nocleg, rozstawiwszy gęste dokoła obozowiska wedety.

Tegoż dnia niedobitki z niemirowskiego pogromu, pierzchając w popłochu przed marszałkiem, goniącym ich bez wytchnienia, oparły się aż o Jaworów i poczęły się tu kupić. Ale komendant jaworowskiego zamku rozgromił ich znowu i resztę jassyru w liczbie kilkuset odbił.

Wschodzące słońce dnia 9. paździereika zastało już znowu marszałka w drodze ku Bruchnalowi. Dzień był posępny, jesienna pluta przejmowała do kości, a rozlane po mokrzawinach wody i wezbrane rzeki utrudniału pochód. Na prawo od Przemyśla i Sambora zaczerwienione było niebo wielkiemi łunami, które wskazywały' że tamtędy przesunął się zagon, powracający z podgórza Sanockiego.

Minąwszy Bruchnal, schwytano Tatara, który zeznał, że Omer Ali przeprawił się świeżo przez Wereszycę pod Gródkiem, ciągnąc z plonem ku Lwowu. Sobieski wyprawił zaraz Pokuszowskiego w kilkadziesiąt koni w tamtą stronę, sam zaś spieszył dalej, zostawiając Gródek na lewo.

Pokuszowski dopadł rabusiów pomiędzy Gródkiem a Zimnąwodą, pobił ich na głowę, uwolnił kilkaset jassyru i z kilkunastu złapanymi Turkami i Tatarami powracał do głównego korpusu.

Tymczasem marszałek, uszedłszy do południa półosmej mili, „przez tak złe przeprawy, że podobno gorszych i większych na całym świecie nie ma", zbliżał się ku Komarnu, kierując się ciągle w stronę, w której widać było najgęściejsze pożogi.

Na komarnieńskich błoniach miały się zejść wszystkie szlaki na rozkaz sułtana Nuradyna i tam mieli się Tatarzy dzielić plonem i łupami. Jakoż zgromadziło się tam kilkanaście tysięcy Ordyńców i Lipków litewskich, którzy w Kamieńcu nikczemnie naszych zdradzili, a prócz tego jeszcze do tysiąca Kozaków, Janczarów i Wołoszy.

Sobieski wiedział z języków o sile nieprzyjaciela, pięć razy liczniejszej od jego wojska, które do tego zmordowane było forsownemi marszami po bezdrożach, znużone ustawicznemi utarczkami i zmorzone niewczasem. „Wziąwszy jednak przed się *protectionem* świątnic Bożych, płacz i jęczenie tak wielu dusz chrześciańskich w pogańskich zostających rękach, Boga wziąwszy na pomoc," nie wahał się uderzyć. Rozdzielił swój hufiec na dwa skrzydła; oddał dowództwo nad lewem strażnikowi Bidzińskiemu, prawe sam prowadził. Zachodząc tak z dwóch stron, spędzano po drodze drobniejsze oddziały, po sąsiednich plądrujące wioskach, które z jassyrem do głównego kosza uchodziły. Bidziński natarł pierwszy. Sułtan Nuradyn gotował się właśnie do szturmowania nędznie owaro-

KRONIKA.

Lwów dnia 28. czerwca.

Wiadomości osobiste. P. Jan Dobrzański wyjechał do Krakowa dla urządzenia występów operetki lwowskiej w teatrze krakowskim. — Alfred Stengel, urzędnik czerniowieckiej filji banku hipotecznego, zmarł w 34 r. życia. — Senat wszechnicy wiedeńskiej mianował starszego radcę budowniczego, Hansena, doktorem filozofji *honoris causa*. — Ks. kanonik Kostek, który przed paru dniami zachorował ciężko, jest już na najlepszej drodze do rekonwalescencji.

Sąd krajowy dla spraw karnych zatwierdził konfiskatę 142 nru *Dziennika Polskiego* za artykuł w kronice pod tytułem „Bankiet pożegnalny" umieszczony.

W sprawie nagrobka dla śp. Tomasza Winnickiego otrzymujemy następujące pismo:

Do moich kolegów z pod Kobylanki! Nie podpada wątpliwości, że bitwa stoczona pod Kobylanką d. 6. maja 1863 r. była jedną z najdzielniejszych. Siły nasze były następujące: 60 kosaków pod dowództwem atamanów Józefa Lesieckiego i Adama Wełeczyńskiego, 50 ułanów pod dowództwem Maliszewskiego, 40 saperów pod dowództwem Adama Bobowskiego i 8 kompanji strzelców, których kapitanami byli: Wyszomirski, Zawadzki, Litwicki, Kurek, Sokolnicki, Wiktor Wiśniewski i dwóch, których nazwiska zapomniałem. Majorami naszymi byli: Aleksander Dąbczański, Kazanecki i Łobkowicz; pułkownikiem i szefem sztabu był Tomasz Winnicki. Intendentem Kunc, a jenerałami: Jeziorański, Wallgórski, Śmiechowski. Było nas wszystkiego do 600 ludzi. Moskwa zaś miała: 3500 piechoty, kozaków, dragonów i 8 dział. Bitwa trwała przeszło 6 godzin. Wszystkie sztormy odparliśmy. Moskali 600 położyliśmy trupem, reszta musiała uciec. Utrzymaliśmy plac boju, na którym Jeziorański po bitwie obozował 24 godzin. Z trupów moskiewskich porobiono półfaterki, które chłopi galicyjscy za pieniądze pogrzebali. Naszych zabitych i rannych było około 200, a między tymi prawie cała szarża, i tak:

Jeziorański kontuzjowany, Tomasz Winnicki ciężko w głowę ranny, ataman Wełeczyński ranny, major Kazanecki zabity, major Dąbczański ranny, kapitan Wyszomirski, Zawadzki, Litwicki, Kurek, Sokolnicki, Wiktor Wiśniewski ranni, młody Wallgórski zabity, adjutant Lampe zabity, Urbanowski, hr. Tyszkiewicz, Ferdynand Roesler zabici.

Rodacy! Wiecie dobrze, że duszą naszą pod Kobylanką był mąż ukochany, dzielny pułkownik i szef sztabu, Tomasz Winnicki. On to przyczynił się głównie do świetnego zwycięstwa.

Bóg zasiał mogiłę śp. Tomasza ziołem i kwieciem, ptacy i motyle czuwają nad jego grobem, ale żołnierzów obowiązkiem jest zatknąć na mogile znak zwycięstwa naszego; krzyż Chrystusowy. W tym też celu składam na rzecz nagrobka dla śp. Tomasza Winnickiego 5 złr. i pewny jestem, że rodacy złożą kwotę potrzebną na skromny pomnik dla śp. Tomasza Winnickiego na wiejskim cmentarzu w Jasieniu.

Kozotopy 24. czerwca 1883.

Wiktor Wiśniewski.

(Najchętniej przyjmujemy datki na ten cel. P. Red.)

Konfiskata. Prokuratorja państwa skonfiskowała 45 nr. *N. Prołomu.*

Szkoła dla sług. W niedzielę dnia 1. lipca odbędzie się uroczyste zakończenie roku w tej szkole (w ratuszu na 3em piętrze). Dyrekcja ma zaszczyt na ten dzień zaprosić wszystkich, dla których sprawa podniesienia moralnego sług nie jest obojętną.

Portret J. I. Kraszewskiego przynosi *Floh* wiedeński w 25. nrze i dodaje bardzo sympatyczną wzmiankę. Nestora naszego nazywa jednym z największych pisarzy stulecia, widzi w nim Goetego polskiego i wyraża nadzieję, że czcigodny, sławą uwieńczony, 71-letni Kraszewski, znajdzie wpływowego w Berlinie protektora. *Floh* przy tej sposobności opowiada piękną historję z wojny prusko-francuskiej. Burmistrz pewnego miasteczka pod Paryżem, nazwiskiem Labiche, został przez niemiecki sąd wojenny na śmierć skazany. Wyrok przedłożono Moltkemu. „Czy to jest ów słynny komedjopis francuski?" zapytał Moltke, a gdy otrzymał odpowiedź potwierdzającą, zawołał: „Francuskiego pisarza dramatycznego nie pozwolę zastrzelić; niemiecka scena nie może obejść się bez niego".

---

wanego miasteczka, zamierzając je, albo zdobyć, albo przynajmniej do okupu zmusić, gdy go zmię szały nasze chorągwie. Zrazu myślał, iż to wycieczka z miasta i twardo stanął do odporu; ale gdy sam marszałek z boku z ussarją na niego następił i „muzyka marsowa krzyknęła", począł się łamać i zabrał się do ścinania jassyru. Nie miał jednak czasu zabawiać się długo tem okrucieństwem, „puścił bowiem P. Bóg na niego taki ztrach, że widząc resolucją rycerstwa i sprawę, że jedni w tył, a drudzy w oczy, przejmując go poszli, mało co się potarłszy sromotnie uchodzić począł, nie ku Lwowu, ale w zad ku Przemyślu mimo Rudki, błotami i lasami nieprzebytemi." Wojsko ścigało uchodzących, aż do „ślepej nocy." Pod Bieńkową Wiśnią rozprószono ostatnie ich kupy i odbito resztę jassyru, który brany był aż pod Liskiem, Sanokiem i Bieczem, bo Nuradyn, siedząc sam w Torkach pod Medyką nad Sanem, puszczał aż w tamte strony zagony.

Równocześnie i po innych miejscach gromiły rozpierzchłe chorągwie pomniejsze kosze. Tak w Koropużu wysiekł Zbrożek, strażnik polny, łotrujących Tatarów. Inny oddział nagoniono na przeprawę zerwanego stawu komornieńskiego, gdzie w wirowatej wyrwie tyle ich z bachmatami potonęło, że ledwie dwiestu wyszło na pół nagich, których potem zbłąkanych po błotach i lasach chłopi łapali.

Nabrano tedy jeńców mnogo, zdobyto dwie chorągwie tatarskie i łupów obfitość; ale Nuradyn sam uszedł w półtora tysiąca swoich za Dniestr do sułtana Adzi Giraja, który tamtą stroną powracał. Pomiędzy jeńcami był Iwan Bernata, pułkownik kozacki i pouficer Doroszeńków i wielu prostych Kozaków. Chcieli oni „figla zażyć" i obaczywszy następujące wojsko, porzucali konie i samopały, a chowali się między jassyrem; ale wybieg im się nie udawał, gdyż nie umiejąc się sprawić, gdzieby ich brano, sami się zdradzali.

Marszałek wyprawił z pobojowiska gońców ze zdobytemi chorągwiami i z listem do króla, posyłając mu zarazem „dla lepszej informacji" trzech jeńców; Turka, Tatara i Kozaka. „Tego dnia odbiło się najmniej dwadzieścia tysięcy szlachty, szlachcianek, księży i ludu pozpolitego—donosił on królowi.—Owo zgoła nie mógł sam P. Bóg większej łaski swojej i błogosławieństwa swego św. pokazać, jakie pokazał, snać za uproszeniem tych niewinnych dusz, które niebiosa same przenikać musiały płaczem swoim." (C. d. n.).

Festyn strażacki, zapowiedziany na niedzielę w ogrodzie strzeleckim, będzie jak zwykle nader obfity program. Trzy kapele wojskowe rozweselać mają publiczność wyborowemi utworami. Na placu zabaw górnej pod cieniem drzew ochotnicy do tańca znajdą doskonałe boisko, a obok urządza komitet rozmaite zabawy ludowe: wspinanie na maszty i wyścigi gimnastyczne o nagrody. Przez cały czas zabawy funkcjonować będzie poczta gołębia w połączeniu z bliższemi okolicznemi miejscowościami. Strzelanie do tarczy i puszczanie balonów przyczynią się również do rozrywki. Loterja fantowa będzie wyposażona fantami żywemi, pożądanemi w każdem gospodarstwie domowem. Rozprzedażą losów zajmą się panie: Ahlowa, Alznerowa, Czybowicowa, Deskurowa, Grolle, Heimrotowa, Hryniewiczowa, Pawlikowska, Pankerowa, Protasowa, Ptaszkowa, Fruchowa (małżonka szt. marszałka jeneralnego), Sahankowa, Schayerowa i Zgórska. O zmroku iluminacja całego ogrodu, ognie sztuczne i produkcja strażacka.

Stowarzyszenie młodzieży handlowej urządza w niedzielę dnia 1. lipca br. wycieczkę do lasku na Pasiekach, w prawo od rogatki Łyczakowskiej. Zabawy i tańce rozpoczną się o godz. 4. po południu. Ze zamknięciem ognie sztuczne, pochodem zastąpi powrót z pochodniami do miasta. Rzeczywiste odbycie wycieczki oznajmi wywieszenie chorągwi w oknach czytelni młodzieży handlowej naprzeciw Katedry.

Zguba. Podczas festynu akademickiego na Strzelnicy zginął cały zapas nut do pieśni „Włoska sałata" kompozycji Gesego, własność męskiego chóru lwowskiego, który niejednokrotnie zachwycał słuchaczów. Przewodniczący Towarz. śpiewackiego wzywa wszystkich życzliwych rozwojowi śpiewu do pomocy w odszukaniu nut do tej pieśni, a zarazem upraszają znalazców o oddanie nut marszałkowi kasyna miejskiego.

Zabawną notatkę znaleźliśmy w nr. 62 *Słowa*. Jakiś korespondent z pod Stryja żali się na zemstę kościelną, że nie wszystkie nazwiska katolickie wymienione. Rzecz jest następująca: W tytułu korespondent następujące okropieństwa: „Raciskiewicz, Niedźwiecki, Odniezyński, Mrozygłodowicz, Ścisłowski, Strzeliński, Węgrzynowicz" itd. Więc ponieważ „strzelba" to zaprowadzi po pisownię ... „fintą", zatem ks. Strzeliński powinien być przekabacony na Flintowicza, a ponieważ „odsiecz" w słowie p. Pałucha z pewnością figuruje jako „tilokrahompokrywaływasze", to też i nazwisko ks. Odsieżyńskiego powinno być przemienione w pobożny barbaryzm! Ale korespondent dalej jeszcze nie dosłownie kopjuje. Oto pisze ponoś o świętojwoicie czy w monastyrze? I to jest cóż ... nie: „Przynajmniej imiona wypadałoby przyswoicie poprawić! A jakaż tam przepaść Mieczysławów. Albinów, Leonardów?" O głowę do posłoty! Więc cóż na ewangelię trzeba i tego, którzy przed nam zdziwienie? Czemu przejmuje nazwisko jak i lunaticznie nie nazwie o tem wyrazie.

Ile Kraków płaci podatku? Przysłano nam następującą statystykę podatku, płaconego przez gminę m. Krakowa:

W r. 1880 wynosił podatek	dom.-czynsz.	271.616 złr.
	zarobkowy	31.403 „
	dochodowy	29.421 „
W r. 1881	dom.-czynsz.	280.495 „
	zarobkowy	31.898 „
	dochodowy	31.126 „
W r. 1882	dom.-czynsz.	289.158 „
	zarobkowy	32.522 „
	dochodowy	32.567 „

Wynik egzaminów dojrzałości w seminarjum nauczycielskiem żeńskiem w Krakowie, odbytych w dniach od 13. do 23. czerwca, pod przewodnictwem p. Stanisława Olszewskiego, inspektora krajowego szkół ludowych. Zgłosiło się do egzaminu uczennic zwyczajnych 44 i 7 eksternistek. Z uczennic zwyczajnych otrzymało świadectwo dojrzałości z odznaczeniem 13, a mianowicie: 1. Wiktorja Bernacka, 2. Józefa Brzeska, 3. Michalina Cięglewiczówna, 4. Zofia Damaskówna, 5. Emilia Fiałkówna, 6. Józefa Golińska, 7. Amalia Heufeldówna, 8. Bronisława Kandlerówna, 9. Paulina Łukaszewiczówna, 10. Marja Muschykówna, 11. Karolina Pelczarówna, 12. Anna Reinerówna, 13. Jadwiga Winklerówna. Świadectwo dojrzałości otrzymały: 1. Paulina Aronsohnówna, 2. Bojniewiczówna, 3. Eustachia Czerlunczakiewiczówna, 4. Antonina Dunajewska, 5. Anna Goldbergówna, 6. Helena Gumplowiczówna, 7. Zofia Hałacińska, 8. Wanda Hejdówna, 9. Kazimiera Juszczakiewiczówna, 10. Stanisława Krzyżanowska, 11. Emilia Kunstmanówna, 12. Salomea Landauówna, 13. Gisela Pelzlingówna, 14. Kamila Piekarska, 15. Eleonora Pieniążkówna, 16. Regina Pnioweröwna, 17. Kamila Rotterówna, 18. Katarzyna Sierosławska, 19. Zofia Sikorska, 20. Wanda Switkowska, 21. Zofia Szpenglerówna, 22. Filipina Terlikiewiczówna, 23. Marja Wadowska, 24. Jadwiga Wyrobiszówna, 25. Ludwika Zeithnerówna. Cztery mają poprawiać egzamin po upływie 2 miesięcy z jednego przedmiotu. Z eksternistek świadectwo dojrzałości z odznaczeniem otrzymała Konstancja Szymańska; świadectwo dojrzałości otrzymały: Henryka Hupertówna, Marja Swinarska, Antonina Zakrzewska; trzy inne reprobowano na rok jeden.

Pies wściekły z ulicy Św. Zofji pokąsał wczoraj po południu na tej ulicy, tudzież na Cegielnianej i Snopkowskiej, 2 osoby i przeszło 20 psów. Pokąsane 2 dziewczyny odwiezione zostały przez komisarjat dzielnicy I. do szpitala powszechnego. Czynność komisarza p. Gębarzewskiego trwała do godz. 1. po północy; w jego obecności zabrał oprawca psy pokąsane z ulic Św. Zofji i Snopkowskiej, a kilka psów zastrzelili jeszcze w dzień właściciele ich do browolnie Niektórzy jednak nie chcieli oddać psów swoich pod obserwację i musiano ich do tego zniewolić przy pomocy rewizora i 2 żołnierzy policyjnych. — Dowiadujemy się, że na Zielonem, w okolicy patyczkarni, co nocy około godz. 1—2 zgraja kundysów, samopas puszczonych, zażera się wśród piekielnej wrzawy, a stróża bezpieczeństwa nie można się doczekać.

Dzisiejszej nocy np. jakiś piaskarz, któremu konie ze szkody zajęto, czynił takie hałasy, że ludzie ze snu zrywali się i wybiegali na ulicę, sądząc, że wymordowano przynajmniej całą familię, a najbliższy policjant obserwował sobie tymczasem spokojnie ostatnią kwadrę księżyca na rogu Kręconych Słupów.

Styryjscy goście. 22 uczniów z Akademji górniczej w Leoben, pod przewodnictwem dwóch profesorów i asystenta, przybyli onegdaj wieczór z Ostrawy pociągiem osobowym do Krakowa i zostali ugoszczeni w hotelu Krakowskim.

Samobójstwo. Przedwczoraj o godz. 7½ wieczór odebrał sobie w Krakowie życie w przystępie melancholji wystrzałem z pistoletu w piwnicy pod l. 46 w Rynku, praktykant handlowy, Bronisław Strusik, vel Kamiński, lat 15 liczący, z Tarnowa.

Konsekracja kościoła parafjalnego w Zręcinie, w Krośnieńskiem, fundowanego przez miejscowego właściciela dóbr, p. Karola Klobasę, odbyła się w niedzielę. Aktu religijnego dopełnił kz. biskup-sufragan przemyski Łobos, w asystencji bardzo licznie zgromadzonego duchowieństwa i w obecności wielkiej liczby pobożnych. Po konsekracji liczne grono obywateli okolicznych i duchowieństwa oddało cześć księdzu biskupowi, który następnego dnia przybył do Krosna, gdzie przyjął przedstawienie reprezentantów wszystkich władz.

Kancelarja Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie przeniesioną zostanie 1. lipca z ulicy Kopernika l. 8 na ulicę Św. Szymona l. 2, I piętro.

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się w tych dniach na kolei żel. między stacjami Jezierną a Hłuboczkiem. Robotnik kolejowy Maciej Kutek spadł z wózka korbowego, na którym zatrudniony był obracaniem korby i doznał tak ciężkiego uszkodzenia, że musiano go przewieźć do szpitala, po udzieleniu mu przez lekarza kolejowego pierwszej pomocy na miejscu. Wypadek ten jest przedmiotem śledztwa sądowego.

Kradzież w cerkwi. W nocy na 13. bm. skradziono z zamkniętej cerkwi w Horodyszczu, w Brzeżańskiem, skarbonkę z kwotą 60 zł. Złodziej dostał się do wnętrza cerkwi, otworzywszy sobie drzwi główne. Przeciw poszlakowanym o tę zbrodnię wytoczył sąd śledztwo karne.

Wykaz inspekcji dyrekcji policji z dnia 27. czerwca. Pan M. B. zgubił portmonetkę z kwotą 12 złr. 14. ct. — Złożono w pol. parasol biały i karty zast. zakł. ogólno-roln. kred. Nr. 27036 i i 27881.

Wadowice 26. czerwca. Młodzież tutejszego gimnazjum, bez wątpienia najuboższa w Galicji, wielkiego ma opiekuna i dobrodzieja w ks. Józefie Alojzym bar. Pukalskim, biskupie tarnowskim; nie tylko bowiem ksiądz biskup nadał dwom uczniom tego zakładu stypendjum swej fundacji, ale nadto wezwaniem duchowieństwa dyecezjalnego do składek położył kamień węgielny do założenia bursy „Stefana Batorego" w Wadowicach Ta okoliczność była głównym powodem, iż walne zgromadzenie Towarz. bursy „Stefana Batorego" wysłało deputację do ks. biskupa z prośbą o przyjęcie protektoratu nad powstającą bursą. Ks. biskup przyjmując łaskawie protektorat, ofiarował tymczasowy datek w kwocie 100 złr., obecnie zaś przekonawszy się ze sprawozdania o sumiennem i energicznem zajmowaniu się wydziału sprawą bursy, przysłać raczył w listach zastawnych galic. Towarz. kred. ziem. 2000 złr., jako zachętę do dalszej wytrwałej i sumiennej pracy dla wydziału i do ofiarności dla innych. Wydział przejęty głęboką wdzięcznością i uwielbieniem dla swego dostojnego protektora za dar iście królewski, uchwalił wystosować podziękowanie wraz z prośbą, aby ks. biskup raczył nadesłać swój portret, który w budynku bursy na uczczenie jego pamięci będzie umieszczony. Oby wzniosły przykład tego księcia kościoła jak najwięcej znalazł naśladowców.

Niepodobna przy tej sposobności nie wspomnieć, że sprawa bursy „Stefana Batorego" w Wadowicach stała się popularną i nie tylko od władz autonomicznych, ale i od osób pojedynczych dość znaczne na rzecz jej wpływają datki. Wydział zaprosił wielu wpływowych mężów na delegatów towarzystwa, aby sprawę bursy w okręgach swych energicznie popierali, co jeżeli nastąpi, pomyślną przyszłość bursie naszej rokować można.

Dwie czwórki wielbłądów sprowadził jeden obywatel wiejski w Płockiem w okolicy Rypina, z zamiarem użycia ich do gospodarstwa. Ciekawe te fornalki przybyły statkiem parowym aż pod Nieszawę, na stację żeglugi parowej na Wiśle, skąd przeprowadzono je na promach ku wielkiemu zdziwieniu tamtejszych włościan, którzy zwierzęta te nazwali wielkoludami.

Królewska skromność. Następca tronu arcyks. Rudolf udał się niedawno po wskazówki do królowej belgijskiej Henrjetty, która niebawem przybywa na lato do Laxenburga. Królowa odpowiedziała, że w obecnej porze nie potrzebuje niczego, prócz świeżego, czystego powietrza i czystej, jaszej wody. Przykład godny naśladowania dla niejednej polskiej pani.

Gwałtowne burze szalały dnia 25. tm. w Anglii, a piorun zabił wiele osób. Z Cornwall i Devonshire donoszą o silnych trzęsieniach ziemi.

† Jenerał Aleksander hr. Isenschmidt de Milbitz. Dnia 18. bm. umarł w Turynie 80-letni starzec, jeden z niewielu już pozostałych bohaterów r. 1831, później żołnierz za jedność i niepodległość Włoch, towarzysz Garibaldego i jenerał króla Wiktora Emanuela, rodak nasz Aleksander hr. Milbitz. Powszechna żałoba i wyrazy czci i hołdu, składane u grobu znakomitego żołnierza i obywatela przez całą prasę włoską, dowodzą, że się Milbitz, cudzoziemiec i wygnaniec, zasłużył sprawie przybranej ojczyzny — Italii. Podniesiono myśl postawienia znaku trwałej pamięci i wdzięczności Italii dla bohatera z pod Ostrołęki, Rzymu, Velletri, Volturno, postawienia pomnika na grobie Milbitza w Turynie.

Milbitz skończył szkołę wojskową w r. 1819, został porucznikiem, przeszedł do kawalerji, a później do sztabu jeneralnego. W r. 1831 własnym kosztem wystawił szwadron kawalerji i batalion strzelców pieszych; na czele pułku kawalerji bił się pod Ostrołęką i Warszawą, dwa razy na polu bitwy dekorowany krzyżem wojskowym.

Po upadku wojny o niepodległość — uszedł do Francji. Majątek został mu skonfiskowany. W Paryżu przeszedł kompletny kurs sztabu jeneralnego i min.; Ludwik Filip porucził mu dowództwo legii zagranicznej. Później proponowano mu zaszczytne dowództwo w Algierze, którego nie przyjął.

Z rewolucją r. 1848 wstępuje w szeregi zrywającej się do niepodległości Italii. Gnerazzi i d'Apice dają mu dowództwo polskiego legionu we Florencji. Mianowany jenerałem w Rzymie w r. 1849 bierze pierwszorzędny, a jak orzekł głównodowodzący, jenerał Roselli, naczelny udział pod Velletri i odznaczył się przeciw Francuzom w obronie Rzymu. Garibaldi bronił Rzymu od strony Porta San Pancrazio, zaś Milbitz od strony Porta del Popolo, na przestrzeni 7 kilometrów, i nie opuścił pozycji aż na rozkaz jenerała Roselli.

Po upadku Rzymu organizuje Milbitz w Grecji legion zagraniczny na pomoc Węgrom, ale w Korfu dochodzi go wiadomość o upadku węgierskiej rewolucji. Żyje jeszcze jakiś czas w Grecji, na Malcie, oczekując sposobności walczenia na wschodzie przeciw Rosji. Powraca do Włoch.

W r. 1859 towarzyszy Garibaldemu, w roku 1860 pomaga w zdobyciu dwóch królestw. Do Sycylii jedzie z jenerałem Medici, otrzymuje od Garibaldego nominację na jenerała inspektora całego wojska — ale chce walczyć i jako jenerał brygady walczy pod Milazzo, pod Palermo, na czele 16. dywizji pod Volturno, pod Santa Marja di Capua. W regularnem wojsku służył dalej jako prosty jenerał brygady. W r. 1866 otrzymał od króla Wiktora Emanuela ryzykowną wojskową misję, ale klęska pod Lissą uniemożliwiła ją. Król chce go zrobić adjutantem, ale odmawia i usuwa się, żyjąc odtąd otoczony szacunkiem króla, towarzyszy broni i całej wdzięcznej przybranej ojczyzny. Były w tem życiu i gorycze — a zapewne bliżej znający to życie powiedzą szczegóły, które może tę wdzięczność okażą w mniej dobrem świetle. *(Ref)*

Warszawa 26. czerwca. Interesa teatru naszego bardzo dobrze poszły w sferach decydujących. Mianowicie subsydjum 30,000 rubli zostało zapewnione dyrekcji na lata następne. Rachunki za czas żałoby dworskiej mają być uregulowane przez zwrot kasie teatralnej straconych korzyści, a nadto został zatwierdzony projekt zaciągnięcia długoterminowej pożyczki od osób. będących protektorami sztuki, które się już z podobną usługą ofiarowały.

Do album Jeża wykonane już zostały przez akwarelistę, p. Waroczewskiego, następujące winiety: Scena, w której młody Zygmuś ścina prętem burzany, rosnące na dziedzińcu, należącym do jego ojca. Epizod zranienia jenerała Benedeka przez żołnierzy, którymi dowodził porucznik Miłkowski. Spotkanie z Bawarami Miłkowskiego, przebranego za żebraka. Bitwa pod Konstangalją. Robota taczkami koło tureckiej reduty, i Jeż, jako prezydujący na posiedzeniu. Liczba tych winiet zostanie naturalnie pomnożoną obrazkami z życiowej i piśmienniczej działalności jubilata, a całość poprzedza wykończona już karta tytułowa z portretem Jeża w medaljonie, otoczonym odpowiedniemi emblematami. Jak pisano w swym czasie, album to mieć będzie jeszcze drugą okładkę, snycerską robotą wykonaną

Wczoraj odbył się uroczysty ingres ks. biskupa Antoniego Sotkiewicza do katedry sandomierskiej.

Znakomita śpiewaczka i filantropka, p. Józefina Reszkówna, wystosowała dziś do redakcji *Kur. Warsz.* następujące pismo: „Załączając przy niniejszem kwotę 500 rubli, jako należność moją za udział w przedstawieniu „Żydówki" w dniu 23. bm. mam zaszczyt uprasząć szanownego pana o doręczenie z tej sumy jednej połowy warszawskiemu Towarzystwu dobroczynności, drugiej zaś pp. Kolitowskiemu lub Różyckiemu, inicjatorom budowy gmachu gimnazjalnego na przedmieściu Pradze.

Zastrzelił się w Pressburgu student liceum z powodu, że nie złożył egzaminu.

Pożar teatru w Dervio. Teatr ten był istotnie, jak wczoraj wspomnieliśmy, zaimprowizowany. W wielkiej sali szynkowni urządzono przedstawienie marjonetek a przy zapaleniu ognia bengalskiego kilka iskier padło na drewnianą ścianę, w skutek czego natychmiast powstał pożar. Popłoch między obecnymi był niesłychany, a w chwili największego niebezpieczeństwa zamknięto także drzwi wchodowe. Wiele osób wyskoczyło przez okna. Ofiar pochłonęła katastrofa 48, a nadto wielka ilość poparzonych leży bez nadziei życia.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wystawa obrazów Jacka Malczewskiego (w hotelu George'a) przedłużoną została do dnia 2. lipca, głównie przez wzgląd na uczącą się młodzież, która zaczyna uczęszczać na wystawę. Ceny wstępu dla studentów zostały znacznie zniżone a dla ubogich uczniów ustanowione wejście bezpłatne. Dnia 3. lipca obrazy przewiezione będą do Przemyśla.

W szkole śpiewu p. Marji Praunowej w sali ratuszowej odbędzie się w sobotę popis z programem zawierającym 33 doborowych numerów. Początek o godz. 4ej po południu.

Popis uczniów konserwatorjum gal. Towarzystwa muzycznego zgromadził d. 26. bm. rano (drugi dzień) liczną publiczność w sali Towarzystwa i rozpoczął się oddziałem średnim fortepianu, prof. Kozłowskiego. Uczniowie oddziału tego odegrali swe produkcje czysto i z należytą modulacją; chociaż nie bez tremy, którą jednak przy tych warunkach uwzględnić należy. Subtelniejszą grą wyszczególniły się panny Motylewskie, Jakubowska i Goetrlik. Największe uznanie należy się p. Leontowiczowi, który odegrał wybornie koncert Herza. Za sumienną i gorliwą pracę wręczyli w końcu uczniowie tego oddziału swemu nauczycielowi, p. Kozłowskiemu, cenny upominek. Następny popis szkoły śpiewu prof. Gerbicza zainteresował widocznie publiczność, bo sala przepełniła się zupełnie. Chóry, tak mięszany jakoteż i damski, wykonane były czysto i nader starannie. W odśpiewaniu duetu Mendelssohna wzięło udział sześć pań, po trzy w każdym głosie; wykonanie odszczególniało się jak najstaranniejszem wykończeniem. Duet następny „Pozdrowienie" odśpiewały panny Ciechanowskie czysto i z należytem cieniowaniem. Z śpiewów solowych zasługuje szczególnie pod względem wykonania na uznanie śpiew panny F. Ciechanowskiej, której oddanie pięknej lecz trudnej pieśni Rubinsteina „Jesteś gdyby kwiatek" nie pozostawiało nic do życzenia. Panna Schumann posiada głosik miły i giętki, odśpiewała też wdzięcznie piosnkę Schumana. Z śpiewu panny Macierzyskiej poznać było jej muzykalne wykształcenie, oddała też pieśń Schumana „Do" nader czysto; głosik jej wymaga jeszcze pracy. Najlepszy materjał posiada bez wątpienia panna Patkiewicz, ton jej pełny, równy, szlachetny, a czasami nawet dramatyczny, rokuje wiele na przyszłość, wykonanie zaś obydwóch piosnek było również staranne.

Po południu zapełniła publiczność salę Towarzystwa tak szczelnie, że musiano galerje otworzyć, które wkrótce również zajęte zostały. Oddział wyższy fortepianu dyr. Mikulego rozpoczął popis. Największe uznanie należy się pannie Radeckiej, za wykonanie Liszta „Łucji" z niezwykłą techniką i siłą. Panna Borzęcka odegrała Thalberga „Hugenoci" czysto i z zrozumieniem. Smętną sonatę Beethovena oddała panna Kment spokojnie i pięknym tonem. Gra panny Sochanikówny odznaczała się subtelnem wykonaniem. Następnie rozpoczął się dalszy ciąg szkoły śpiewu p. Gerbicza. Panna Paprocka posiada głos pełny i równy, odśpiewała też tak romans Ambroisego, jakoteż piosnkę Chopina bardzo dobrze. P. Fedyczkowski, od czasu jakeśmy go ostatni raz w koncercie Towarzystwa muz. słyszeli, skorzystał w szkole p. Gerbicza bardzo wiele; tony wyższe, które przedtem były ścieśnione, wyrównały się zupełnie, a nawet brak inteligencji w głosie, jaki się przedtem czuć dawał, ustąpił zupełnie; zbierał on też wczoraj za znakomite odśpiewanie pieśni Kückena „Dobra noc," i arji Verdiego z opery „Bal maskowy" zasłużone oklaski. Śpiewu panny Ludwig zawsze z przyjemnością słuchamy, głos jej sympatyczny, pełen dźwięku i metalu, jakoteż wybredne wykonanie zachwyciły wszystkich. Panna Danesz posiada głosik miły i dość znacznej objętości, a choć jeszcze nie wyrobiony, byłby się podobał, gdyby nie niefortunny wybór tak trudnej do wykonania produkcji, jak nią jest Webera arja z „Wolnego strzelca." Pani Olszewska posiada głos silny, równy i pełny, odśpiewała też trudny romans z „Proroka" spokojnie, czysto i z należytem cieniowaniem Również piękna „pieśń gondoliera" na chór damski Gerbicza, jak i tercet Rossiniego z „Wilhelma Tella" wypadły znakomicie. Towarzystwo muzyczne ma wiele, bardzo wiele p. Gerbiczowi do zawdzięczenia, potrafił on bowiem w przeciągu jednego roku stworzyć zastęp śpiewaków i śpiewaczek, którymi Towarzystwo szczycić się może, a za tyle trudu, poświęcenia i pracy nad siły, i z naszej strony składamy mu publiczne uznanie.

„Echo muzyczne". Z dniem 1. października wychodzić ma w Warszawie pod redakcją p. Jana Kleczyńskiego i udziale wydawniczym firmy „Rajchman i Frendler" specjalny tygodnik *Echo muzyczne i teatralne.* Będzie to jedyne pismo polskie, specjalnie tym sprawom poświęcone.

Nakładem H. Altenberga we Lwowie, wyszedł VII tom bibljoteki klasyków polskich zawierający „Pisma Stanisława Trembeckiego, tom I.

Ruch stowarzyszeń.

Popis uczniów zakładu gimnastycznego „Sokoła" odbył się wczoraj w lasku na Pasiekach miejskich. Pomimo istnienia pięciu kapel wojskowych i jednej cywilnej, nie można było dostać muzyki na tę wycieczkę. Publiczności starszej było bardzo mało, najwięcej jeszcze postępami swych synów interesowały się rodziny obywateli żydowskich. Gdzieindziej popis taki, połączony z wycieczką na świeże powietrze, wywabia z miasta tysiące ludzi, zwłaszcza, że tym razem popis połączony był z konkursami o nagrody, co niepospolicie wpłynęło na zapał ewolucyjny młodzieży. Członkowie towarzystwa gimnastycznego stawili się dość licznie, ale, rzecz osobliwsza, nie widzieliśmy nikogo z reprezentacji jego. Ćwiczeniami kierował naczelny profesor, p. Antoni Durski, przy pomocy nauczycieli zakładu. Do popisu stanęło 280 uczniów, wyłącznie prawie z gimnazjum II. i IV. Pochód ozdobny i ćwiczenia wolne w ustawieniu kolumnowem odbyły się dla braku muzyki tylko przy bębnie i wypadły z precyzją, zaledwo możebną w zakładzie, który dotąd nie ma własnej odpowiedniej sali. Bardzo zajmującemi były zawody o nagrodę w skokach na wysokość. Młodsi chłopcy doprowadzali przeskoki przeszkód do 125, a starsi nawet do 160 centymetrów. Nagrodę w tych zawodach otrzymali uczniowie: Bittner Stan., Zygmuntowicz Kazim., Pusch, Beck, Gajewski, Jachnik, Gwozdecki, Kozłowski i Zabłocki. W spinaniu na piozowych żerdziach i linewkach odnieśli zwycięztwo uczniowie: Janicki, Słotwiński, Kurzer, Weintraub, Sienkiewicz, Kruk, Domrazek, Sobolski Edw., Wojczyński i Mendelbaum. W gonitwach do mety byli pierwszymi: Giselt, Dziurzyński, Begleiter, Sobolski Franc., Stauber i Zabłocki Ludwik; w ćwiczeniach dowolnych na koźle czwartoklasiści Stankiewicz, Veltze i Hutter, w ćwiczeniach dowolnych na drążku poziomym Wierzbicki z V. i Bernolek z VI. klasy czwartego gimnazjum. Pięciu ostatnich złożyło dowody znakomitego wyrobienia muskularnego.

Po podwieczorku, sprawionym na koszt komitetu, nastąpiło o godz. ¾9tą wieczorem rozdanie premij i powrót do miasta.

Z izby sądowej.

Kraków 26. czerwca. *(Zamordowanie Słowika).* (Ciąg dalszy) Czarnomski w dalszym toku twierdzi, iż niesłusznie i niesprawiedliwie obeszło się z nim dziennikarstwo miejscowe, czyli jak on się wyraża „recenzja;" uprzedzono bowiem z góry niekorzystnie opinję dla niego, np. podaniem do publicznej wiadomości nieprawdziwego faktu, jakoby on straceniu Górala z największą obojętnością się przypatrywał. Przytem nie znając sprawy, z góry okrzyczano go mordercą Słowika. Przed przesłuchaniem świadków zarządził przewodniczący rozpoznanie przedmiotów Słowikowi zrabowanych, i przy oskarżonych znalezionych.

Świadek **Katarzyna Gawlikowa**, stolarzowa z Podgórza, za zapytanie przewodniczącego zeznaje, że Wasilewski mieszkał u nich ze dwa miesiące, zanim Czarnomski przybył. Zachowywał się przyzwoicie, bawił się z jej dziećmi, nigdy nie był pijanym, a do domu zawsze wcześnie powracał Gotowała mu codziennie pół funta mięsa, które od swojej żony otrzymywał, żona jego zaś obiecała zapłacić za niego tak za mieszkanie, jak i za resztę wiktu. W poniedziałek 4. grudnia wrócili Wasilewski wraz z Czarnomskim do domu około 4tej popoł., a wtedy pokazywał jej Czarnomski rękawiczki barankowe, mówiąc, iż dał za nie 1 złr. 30 ct. Gawlikowa zauważała, że są trochę za drogie i wewnątrz potargane, na co ej Czarnomski odpowiedział, iż prędko wdziewał, i że się w skutek tego podarły. Czarnomski wspomniał wtedy, że mu matka umarła, i że musi jechać we czwartek do Tarnowa. Wasilewski z Czarnomskim wyszli niebawem, poczem Wasilewski dopiero o 8mej wieczorem powrócił. Już tego dobrze nie pamięta, czy wtedy zaraz, czy dopiero na drugi dzień mówił Wasilewski, „że stróża w kasie oszczędności zabili, i że dostał dwa pchnięcia." O tem jednak we wtorek rano opowiadał jej mąż. Wszyscy spali w jednej izbie; gdy był Czarnomski, to razem z Wasilewskim spał na starej kanapie. W poniedziałek Wasilewski spać się położył, skoro tylko przyszedł. Zbudził go dopiero mąż, gdy do okien fiakier z dyrektorem od tramwaju dobijać się poczęli. Był godzina 9½. Wasilewski wstał, włożył na siebie paltot i wyszedł, wrócił potem zaraz, ubrał się całkiem, zabrał drugą parę starych spodni i gdzieś pojechał. Nazajutrz dopiero po południu powrócił, zjadł obiad, poczem poszedł do żony, a wieczorem przyszedł i położył się spać. We wtorek także opowiadał o tem morderstwie, ze środy na czwartek również nocował u nich. Gdy w piątek z policji Gawlikowa powróciła, opowiadał jej synek Józio 7 letni chłopak, iż widział, jak w poniedziałek 4. grudnia Czarnomski z pod kanapy szabelkę wyjmował, i takową Wasilewskiemu pokazywał. U córeczki zaś zobaczyła sztuczny kwiatek, podarowany przez Czarnomskiego, gdy 24. listopada z nocnej wyprawy powrócił. Kwiatek ten złożyła w sądzie.

Wojciech Gawlik, mąż poprzedniej, podobnie zeznaje, lecz więcej stanowczo.

Przew. Kiedy mówił Czarnomski o śmierci matki?

Świadek. W poniedziałek odezwał się do mnie tak: „Smutek mnie spotkał, matka mi umarła w Tarnowie na czwartek muszę tam jechać."

Józio Gawlik stanowczo zeznaje, że pałaszyk wyciągnął z pod sofki Czarnomski i pokazał Wasilewskiemu. Józio był w tej samej izbie wtedy i widział to dokładnie.

Jan Drabański, rzeźnik, zeznaje, że we wtorek o 6tej rano, kiedy był u ślusarza, opowiadał mu Gawlik, iż stróża zamordowano.

Bronisława Wojciechowska, którą Czarnomski do teatru angażował, i aby z nim na prowincję jechała, namawiał — podaje, iż mieszkając z matką naprzeciw Gawlików, przez otwarte drzwi słyszała, jak Wasilewski wróciwszy w poniedziałek wieczór do domu, o morderstwie tem opowiadał. Na drugi dzień mówił o tem Gawlik.

Józef Schultz, szlifierz, podaje okoliczności dotyczące wyostrzenia szabelki.

Czarnomski oświadcza na zeznania świadka,

iż nie ukrywał szabelki pod surdutem. Świadek jednak obstaje przy swojem zeznaniu.

Obr. dr. Czerny wnosi, ażeby na stwierdzenie tej okoliczności trybunał zawezwał Franciszka Czapaka. Trybunał przychyla się do tego wniosku.

Świadkowie Rajmund Kamiński mocno głuchy i Teofil Tarczyński, krawiec a zarazem piekarz z Przemyśla, nic stanowczego nie zeznali.

Tomasz Warczewski podaje, że szabelka była własnością jego dzieci, że otrzymały ją od Julji Molendowskiej, właścicielki kawiarni, i że z domu już bardzo dawno zginęła. Zapewne dzieci, bawiąc się, gdzieś na ulicy zgubić ją musiały.

Franciszek Czapak, pomocnik szlifierza, podobnie jak i jego pryncypał Czech, mówi źle po polsku. Podczas odbierania przysięgi niektóre damy śmieją się na galerji. Przewodniczący, po odebraniu przysięgi, wzywa galerję, aby się przyzwoicie zachowała, gdyż za drugim razem wypróżnić ją każe. Świadek ten podaje to samo, co zeznał Schultz.

August Miedniak, właściciel restauracji, zeznaje, że w poniedziałek około 5ej przybyli Wasilewski z Czarnomskim do restauracji. Czarnomski był bardzo wesół i powiedział, że „jak 10 sznapsów nie wypije, to na wesele nie pójdzie“, mówił coś do Wasilewskiego po rosyjsku. Wasilewski był zamyślony, chodził tam i napowrót po sali i nic pić nie chciał. Wyszedłszy, po 10 minutach wrócili obydwaj po rękawiczki, które Czarnomski zapomniał. Rękawiczki te nie były tak zniszczone, jak są obecnie. Poczem znów wyszli, a wtedy akuratnie biła godz. 6ta.

Schmeidel Jan, czeladnik garbarski i djurnista przy katastrze, miał w poniedziałek w południe audjencję u prezydenta Weigla, dostał 5 złr. wsparcia, widział tam Czarnomskiego, a spotkawszy Wasilewskiego z Czarnomskim po południu o godz. 3ej, z ciekawości pragnął się dowiedzieć, ile otrzymał Czarnomski, i gdy stał z Wasilewskim opodal kasy oszczędności i zapytywał Wasilewskiego, gdzie poszedł Czarnomski, Wasilewski wskazał mu ręką na budynek kasy oszczędności, zkąd po chwili wyleciał Czarnomski, a zbliżywszy się do nich, nie chciał powiedzieć, ile otrzymał, lecz przeciwnie znajdował się w jakimś nienormalnym stanie.

Ks. Bonifacy Jastrzębski, sędziwy kapelan przy klasztorze św. Józefa, podaje, iż w poniedziałek w dzień św. Barbary między $^3/_4$7mą a 7mą wieczorem ktoś przyszedł do jego mieszkania i mocno zadzwonił. W tym nieznajomym świadek poznaje stanowczo Czarnomskiego, który mówiąc, iż jest emigrantem, żądał, aby mu dał nocleg lub wsparcie, gdyż co tylko do Krakowa przybył, jest bez wszelkiego utrzymania i nie ma gdzie spać. Ksiądz Jastrzębski kazał mu jednak bezzwłocznie oddalić się, poczem Czarnomski wyszedł.

Czarnomski zarzuca księdzu, że nieprawdę mówi, co oburza sąd i publiczność.

Jarosz Karol, aktor z Lublina, mąż Lewandowskiej, podaje okoliczności, dotyczące kradzieży zegarka jego żony przez Czarnomskiego w Krzeszowicach. Czarnomski w nieprzyzwoity sposób krzywdzi cześć świadka i jego żony, za co go przewodniczący surowo skarcił.

O godz. 8ej odroczono posiedzenie do dnia następnego na godz. 9tą rano.

Nyiregyihaza 26. czerwca. (*Sprawa Tisza-Eszlarska*). Na wstępie dzisiejszej rozprawy uwiadomił prezydent trybunału, że polecił zwinąć dozór policyjny nad osobami, które świeżą denuncjacją posądzono o udział w podsunięciu trupa, spławionego Cisą pod Tisza-Dada. W tej mierze czterech świadków nowych otrzymało zawezwanie. Obrońca Friedman zażądał od trybunału, aby komisarza policyjnego, Andrzeja Reczkyego, odosobniono od świadka Maurycego Scharfa, tak, aby nie wiedzieli nawzajem o swoich zeznaniach. Sędziego Bary'ego postanowił trybunał nie przesłuchiwać; w skutek tego prokurator zapowiedział zażalenie nieważności. Chodziło mu bowiem o osobiste przesłuchanie tej osoby, osławionej nadużyciami procedury. Obrona przyłączyła się do zapowiedzi prokuratora. Maurycego Scharfa wydalono z pokoju świadków, a został tam tylko Reczky. Prowadzono potem dalej badanie Peczelego Kolomana, który przy Barym funkcjonował jako pisarz i kancelista, a nawet jako samodzielny inkwizytor. Ma on twarz wykrzywioną na wskos, włosy czarne, cokolwiek szpakowate, krótko strzyżone, cerę żółtą, wzrok świdrujący i wstrętny, słowem fizjonomję, do której stosuje się literacka nazwa: fizjonomji skonfiskowanej.

Gdy go obrońca Eötvös zapytał dzisiaj o „curriculum vitae“, i tożsamość z mordercą, który przed 11 laty, na próbę został wypuszczony z kryminału, gdzie był skazany na 15 lat więzienia, Peczely nazwał to pytanie obelgą, i prosił prezydenta o ochronę. Lecz grubo czuł się skompromitowanym, gdy nareszcie sam prokurator złożył na stół trybunału wyciąg z jego aktów karnych. W toku dalszego przesłuchiwania okazało się, że indywiduum to podpisywało protokoły inkwizycyjne, przy których wcale nie było obecne, a które spisywał sam sędzia śledczy Bary wbrew wszelkim przepisom. Protokoły te można tedy uważać za zfałszowane. Jaskrawe światło na sposób prowadzenia śledztwa rzuciły także zeznania trzech służących komisarza Reczky'ego, który policzkowaniem Maurycego, a w końcu obiciem przez pandura zmusił do zeznań. Reczky usłyszawszy, że pokojowa jego Marja Lesko rozgaduje to ludziom, skatował ją i napędził.

Nyiregyihaza 27-go czerwca. (*Telegram*). Maurycy Scharf przy konfrontacji z matką obstaje przy poprzednich swych zeznaniach, a na prośbę ojca oświadcza, że powiedział prawdę, bo nie chce wiecznie być więzionym i nie chce pozostać żydem z obawy, aby go nie zabito. Wbrew zeznaniom służby Becskego ponawia Scharf swoje oświadczenie, że w Nagyfalu dobrowolnie bez wszelkich udręczeń złożył swe zeznania. Komisarz policji Barcza, któremu polecono nadzorowanie śledztwa, podaje, że Maurycy początkowo opowiedział mu historję o morderstwie, że jednak później przyznał się, iż nic nie widział, a tylko groźba wiecznego więzienia zniewoliła go do pierwotnej opowieści. Maurycy i urzędnik komitatu, którego opiece był oddany przeczą. Na przedstawienie prezydenta, iż świadkowie twierdzą, że Barcza za zeznania swe otrzymał wiele pieniędzy, odpowiada Barcza: Tak twierdzą ci, którzy Baremu (sędziemu śledczemu) ofiarowali puhar honorowy. W końcu odczytano pismo sądowe, stwierdzające, że Peczely (kancelista) identyczny jest z mordercą, który w Illawie 12 lat siedział w kryminale. Peczelly nazwany jest w illawskiej tabeli kwalifikacyjnej człowiekiem niebezpiecznym, podejrzanym o kradzież.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Tegoroczny targ zbożowy we Lwowie odbędzie się w dniach 16. i 17. września.

Kolej czerniowiecko-nowosielicka. „Neue fr. Presse“ donosi: „Dziś (tj. 26. bm.) ogłoszony zostanie akt koncesyjny na kolej Czerniowce-Nowosielica. Koncesjonarjuszami są pp. Aleksander bar. Petrino, Henryk Popper, Mik. bar. Mustazza, dr. Stefan Stefanowicz i dr. Jan Zotta. Jak wiadomo, bierze w budowie udział finansowo także państwo i kolej lwowsko-czerniowiecko-jaska.

Kopalnie jaworzniańskie, na których czele stoją, jak wiadomo, pp. Guttmann, Schöller, bar. Springer i bar. Tedesco, urządziły fabrykę sody, która w tych dniach w ruch puszczoną będzie. Roczna produkcja przedsiębiorstwa tego, mającego brać produkt surowy z wielickiej kopalni soli, oznaczona jest na 75.000 cetn. metrycznych.

Z giełdy. Doniesienia z Egiptu o wybuchu cholery i zarządzona w skutek tego kwarantanna w Tryeście, wywarły dość przykre wrażenie na giełdzie wiedeńskiej, już przedtem nienajlepiej usposobionej. Pierwszem następstwem tej wiadomości był spadek akcyj kredytowych o 26 złr. Czy jednak wpływ ten szkodliwy długo potrwa, należy wątpić; jest to po prostu dotąd tylko obawa przed strachem, mogącym ograniczyć ruch handlowy i spekulację, który to strach zapewne nie będzie zbyt wielki, gdy skonstatuje komisja sanitarna, że cholera, która się pojawiła w Egipcie, nie jest azjatycką i epidemji obawiać się nie potrzeba. Bliska więc przyszłość rozstrzygnie w tej sprawie, tak dla giełdy żywotnej.

Lwów 27. czerwca. (Sprawozdanie zbożowe z wagi miejskiej).

Pszenica czerwona złr. —·— do —·—, pszenica biała 8·— do 9·20, pszenica żółta —·— do —·—, żyto 6·— 6·40, jęczmień browarny —·— do —·—, jęczmień na paszę —·— do —·—, owies 7·50 do 8·—, groch do gotowania —·— do —·—, groch na paszę —·— do —·—, kukurudza —·— do —·—, hreczka —·— do 9·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, fasola —·— do —·—, bób —·— do —·—, wyka —·— do —·—, spirytus —·—.

Wiedeń 28. czerwca. Na dzisiejszy targ dowieziono 1444 sztuk ciężkich bakonów, 1861 średnich i 2609 warchlaków.

Płacono za ciężkie bakony złr. 52·— do 55·— średnie 45·— do 50·—, warchlaki 37·— do 45·— za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

A. Krzysztofowicz & Comp. Caffe Stierböck, albo: Praterstrasse 43.

Przegląd polityczny.

Lwów 28. czerwca.

Wiadomo, że funkcje trzeciego dyrektora Banku krajowego pełnić będzie na razie p. Michał Dymet, członek Rady nadzorczej. Zdaje się jednak, że prowizorjum to nie potrwa długo, gdyż marszałek krajowy przeprowadzić już zamierza wybór p. Wacławem Domaszewskim, referentem dla sprawy galicyjskich austr. Zakładu kredytowego ziemskiego, w celu pozyskania go na dyrektora Banku krajowego. Powinszować można p. marszałkowi tej akwizycji, gdyż p. Domaszewski znany jest w sferach bankowych jako rutynowany prawnik, ze stosunkami świata handlowego i targiem pieniężnym dokładnie obeznany. O ile wiemy, chodzi jeszcze tylko o przyznanie p. Domaszewskiemu takiej emerytury, jaka mu obecnie za swe posadzie zapewnioną. Nie wątpimy, że Sejm krajowy przychyli się do tego żądania w celu pozyskania tak znakomitej siły.

N. fr. Presse odebrała następujący telegram ze Lwowa: „Namiestnik Galicji hr. Alfred Potocki udał się wczoraj w nocy pospiesznym pociągiem w towarzystwie protomedyka dra Biesiadeckiego do Wiednia, w celu zasięgnięcia rady profesora dra Nothnagla i dra Standhartnera, w jaki sposób najkorzystniej dla swego zdrowia mógłby przepędzić czas urlopu. Namiestnik powraca do Lwowa po kilku dniach i dopiero później weźmie urlop na dwa miesiące, aby w chwili otwarcia Sejmu móc być już we Lwowie. Ponowne pogłoski o rychłem ustąpieniu namiestnika są bezzasadne.“

Z Wiednia donoszą pod d. 26. tm., że spokój na wszechnicy tamtejszej nie został już więcej zakłócony. Dnia tego Maassen nie wykładał rano pandektów, dopiero o godz. 12 wstąpił na katedrę wykładu prawa kościelnego, na który przyszło tylko ośmiu słuchaczy. Wykład odbył się w spokoju.

Dnia 26. czerwca ukonstytuował się czeski wydział wyborczy, a dziekanem wybrany został prof. Weiss, zastępcą prof. Strong.

Okręg wyborczy Nixdorf wyprawił deputowanemu swojemu, dr. Herbstowi, świetną owację. Wszystkie stowarzyszenia i korporacje urządziły mu korowód z pochodniami.

Ministerstwo oświaty odrzuciło rekurs berneńskiej rady miejskiej, wniesiony przeciwko rozporządzeniu krajowej rady szkolnej, mającemu na celu zaprowadzenie w Bernie drugiej czeskiej szkoły ludowej.

Przy wyborach z miejskich posiadłości do sejmu istryjskiego zwyciężyła partja słowiańsko-autonomistyczna w Capo d'Istria i Volosca.

Rząd węgierski odrzucił projekt kroacki reformy administracyjnej, ponieważ nie ma w nim uwidocznionej dopłaty do budżetu kroackiego ze strony byłego Pogranicza. Ban Pejacewicz wrócił z Pesztu w usposobieniu przygnębionem i polecił br. Żiwkowiczowi uzupełnienie operatu. Zwołanie sejmu zagrzebskiego odroczone zostało do września. Sytuacja może się stać groźną.

Polit. Corr. donosi z Warszawy, że rosyjski minister komunikacji polecił, ażeby jak najspieszniej przeprowadzić ekspropriację gruntów pod koleje, mające się na Litwie budować.

Hafiz pasza donosi z albańskiego Skodaru, że wszyscy powstańcy szczepu albańskiego zapowiedzieli, iż się poddadzą, a on w imieniu Porty przyrzekł zupełną amnestję.

Z Kragujewacza donoszą o aresztowaniu bardzo poważnych osobistości. Policja obwinia aresztowanych o tendencję, mającą na celu zbrodnię stanu.

Dziennik oficjalny ogłasza ważny akt dyplomatyczny, a jest nim nota rumuńskiego ministra spraw zagranicznych p. Sturdzy z 24. maja r. b., wystosowana do posła rumuńskiego w Londynie p. Ghiki, w odpowiedzi na udzielone 9. marca r. b. przez lorda Granville gabinetowi w Bukareszcie uchwały konferencji londyńskiej. Jak wiadomo, Rumunja nie chciała wziąć udziału w konferencji londyńskiej w sprawie Dunaju, ponieważ przyznano jej tylko głos doradczy, z powodów zaś merytorycznych zastrzegła się ona przeciw uchwałom tej konferencji. Obecnie rząd rumuński stoi na tem samem, co dawniej, stanowisku. Nota p. Ghiki streszcza się w tych słowach: „Konferencja odbyła się bez mojego udziału, nie uznaję więc jej uchwał“. Najważniejszym ustępem jest zaproszenie rządu rumuńskiego, wystosowane do państw europejskich, aby zebrały się na nową konferencję, na którejby jeszcze raz kwestja Dunajowa roztrząśniętą została. Protest Rumunji pozostanie naturalnie bez skutku.

Polit. Corr. doniosła niedawno z Bukaresztu, że belgijski jenerał Brialmont bawi tam od niejakiego czasu i z polecenia rządu rumuńskiego pracuje nad planem obrony granic królestwa, rząd zaś belgijski miał mu w tym celu, aczkolwiek po długim oporze, udzielić urlopu. Otóż donosi telegram z Brukseli, że wspomniany jenerał, jeden z najzdolniejszych wojskowych belgijskich, uwolniony został ze służby, albowiem udał się do Bukaresztu bez pozwolenia rządu.

Jak donoszą z Berlina, miała tam nadejść nota kardynała Jacobiniego, świadcząca, że w Watykanie zrobiła dobre wrażenie nowa ustawa kościelna. Ile w tem prawdy, niewiadomo. Zdaje się jednak być rzeczą pewną, że minister wyznań, Gossler, który sam przeprowadzał tę ustawę w sejmie, padnie ofiarą, gdyby się ona zanadto niepodobała Stolicy świętej.

Francuska Izba deputowanych ułatwiła się w sobotę z najważniejszymi artykułami ustawy o recydiwistach. Art. I. skazuje na dożywotnie wygnanie w kolonjach lub posiadłościach francuzkich. Art. II orzeka, że recydywistów sądzą tylko sądy zwyczajne. Według art III. nie podpadają pod tę ustawę przestępcy polityczni.

Według doniesienia *Timesa* prosił rząd chiński Rosję o pośrednictwo pomiędzy Chinami, a Francją w sprawie tonkińskiej.

W Saigun wybuchnąć miała cholera, co jest bardzo smutną wiadomością dla wojsk wysyłanych do Tonkinu. Klimat błotnistych nizin nad rzeką Żółtą jest sam przez się bardzo niezdrowy, a w połączeniu z epidemją mógłby się dla korpusu ekspedycyjnego stać fatalnym.

W Tonkinie oczekiwane jest krwawe starcie. Obydwa wojska zajmują stanowiska oszańcowane. Francuzi mają podobno zamiar uderzyć na Anamitów zaraz po nadejściu posiłków. W Szangaj i na innych punktach skoncentrowały Chiny 12.000 wojska.

Odjazd markiza Czenga do Londynu wielkie wywarł w Paryżu wrażenie i nieprzyjemnie dotknął koła dyplomatyczne, mimo pokojowych enuncjacyj chińskiego dyplomaty. *Figaro* ciągle jeszcze zdaje się być przekonany, że ambasador, który jest akredytowany także w Londynie, przedsięwziął tylko niewinną wycieczkę do rodziny swojej. Natomiast *Gaulois* twierdzi, że Czeng doniósł o tym wyjeździe swoim do Pekinu, co zdaje się dowodzić, że przeniósł się on na stały do Londynu pobyt. Zresztą ma rząd francuski wiedzieć o tem na pewno, że ambasador chiński ma jak najdokładniejsze instrukcje, z których najważniejszą jest ta, iż rząd jego nie ustąpi ani na włos w sprawie zwierzchnictwa swego nad Tonkinem.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego.“

Brody 28. czerwca. Przed paru dniami usiłowało jakieś indywiduum przekraść się do Rosji koło Radziwiłłowa. Objeżczyki pogonili za nim, schwycili go na błotach granicznych i odprowadzili do Radziwiłłowa. Władze rosyjskie utrzymują, że jest to jeden z przewódców rewolucjonistów rosyjskich i nazywa się Smirnow.

(D.) **Wiedeń** 28. czerwca. *Fremdenblatt* donosi, że wszelkie pogłoski o ustąpieniu hr. Alfreda Potockiego są zupełnie bezpodstawne. Pan namiestnik nie miał nawet zamiaru podania się do dymisji, owszem zdecydowany jest pozostać na swem stanowisku tak długo, dopóki mu tylko zdrowie pozwoli.

Praga 28. czer. Herbst zdawał wczoraj sprawę przed wyborcami w Schönau. Mowa jego nie zawierała nic uwagi godnego. W końcu uchwalono mu zaufanie.

Rzym 27. czerwca. *Moniteur de Rome* zbija twierdzenie półurzędowych dzienników francuskich, jakoby za sytuację obecną odpowiedzialnym był episkopat. Episkopat składał zawsze dowody umiarkowania i mądrości. Przyszłość republiki zawisła od postanowień rządu w sprawach religijnych.

Petersburg 28. czerwca. *Nowoje Wremia* donosi, że w Królestwie Polskiem uwięziono znów tajnego ajenta rządu austrjackiego. Tenże jeździł w charakterze reprezentanta pewnego towarzystwa ubezpieczeń na życie, lecz znalezione przy nim dokumenta dowodzą, że miał misję polityczną i nazywa się Hugo Rittberg.

Loris Melikow otrzymał urlop na czas nieograniczony i wyjeżdża za granicę w celu poratowania zdrowia.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 28. czerwca. *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie cesarskie z dnia 25. tm., przedłużające do końca 1883 r. ustawę o sądach wyjątkowych w Dalmacji, oraz rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych, sprawiedliwości i obrony krajowej o wykonaniu austrjacko-niemieckiej ugody w sprawie wzajemnego dopuszczania do praktyki zamieszkałych nad granicą lekarzy.

Petersburg 27. czerwca. Urzędownie z kurją rzymską w r. 1879 rozpoczęte rokowania zostały ukończone. Najważniejszemi punktami ugody, których wszakże nie ujęto w formy układu, są: Organizacja dyecezyj będzie uregulowaną, rząd zastrzega sobie nadzór w seminarjach, a kurja przyznaje mu prawo kontroli nad nauką literatury i historji w języku rosyjskim. Rozdawnictwo posad nauczycielskich zawisło od pozwolenia rządu, a prawa biskupów, dotyczące nauki kanonicznej, zostają niezmienione. Rząd, równie jak kurja pokojowo usposobiony, pragnie uchylić wydane po roku 1863 ustawy wyjątkowe dla duchowieństwa katolickiego, zniósł z własnej inicjatywy §. 18. ukazu z grudnia 1864 r., ograniczający władzę biskupów co do usuwania duchownych z posad i rozpatrzy także paragrafy dodatkowe z r. 1866. Myślą zasadniczą polityki carskiej jest: wolność hierarchji w sprawach wyznaniowych, ale żadnego wkraczania w kwestje władzy świeckiej.

Stambuł 27. czerwca. (Z osobnego źródła). Rada sanitarna uchwaliła wszystko co z Egiptu przybywa, poddać kwarantanie, w myśl rozporządzenia z r. 1867. Dla tego też mają na morzu Śródziemnem wszystkie okręta udawać się wyłącznie do Smirny lub Bejrutu, a na morzu Czerwonem wyłącznie do Kafonanu. Wszystkie marynarskie urzędy sanitarne zostały o tej instrukcji telegraficznie uwiadomione.

Stambuł 28. czerwca. *Turquie* powiada, iż odpowiedzialność za cholerę w Egipcie spada na Anglię, która nie chcąc, ażeby ucierpiała jej komunikacja z Indjami, przeszkodziła w przedsiębraniu środków profilaktycznych, gdy tę chorobę z Indyj zapowiadano.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Lwów 27. czerwca. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 złr. 299·— — 303·—, kolei Lwow.-Czern.-Jassy 168 75 — 172·—, Banku hipot. galicyj. 302·50 — 306·50, Banku kred. gal. 255·— — 260·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5%, 99·40 — 100·40, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4%, 89·50 — 90·50, Tow. kred. dyt. gal. ziemsk. 5%, 99·40 do 100·40, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4%, 86·50 do 88·25, Banku hip. gal. 6%, 101·70 do 102·70, Banku hip. gal. 5%, 97·80 do 98·80, Banku hip. galic. z 5%, prem. 100·75 do 101·75. III. Listy dłużne na 100 złr. Gal. zakład. kredyt. włośc. 6%, 101·— do 102·50, Galic. zakład. kredytowego włościańsk. 5%, 93·— do 95·—, Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6%, los. w l. 15 —·— do —·—. IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galicyjsk. 5%, 98·25 do 99·25, Komunalne galic. Zakł. kredyt. włośc. 6%, 95·— do 98·—, Pożyczki kraj. z 1873 6%, 101·— do 103·—, Losy miasta Krakowa 17·50 do 19·50, Losy miasta Stanisławowa 22·— do 24·—. V. Monety. Dukat holenderski 5·55 do 5·65, Dukat cesarski 5·58 do 5·68, Napoleondor 9·45 do 9·55, Pół-imperjał rosyjski 9·78 do 9·88, Rubel rosyjski srebrny 1·55 do 1·65, Rubel rosyjski papierowe 1·16 do 1·18, 100 marek niemieck. 58·25 do 59·—, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza cyfra wszystkich pozycyj znaczy: „płacą,“ druga „żądają.“

Wiedeń 28. czerwca godzina 10 min. 35. Akcje kredytowe 296·—, Anglo-Austr. 109·25, Akcje banku Union 115·—, Kolej Karola Ludwika 299·—, Południ 153·10, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny 101·25, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·50, Rubel papierowy 1·17$^1/_4$. Usposobienie: mdłe.

Wiedeń 27. czerwca godzina 1 min. 40. Akcje alp. tow. górn. 64·25, Węg. akcje kredyt. 297·25, Akcje anglo austr. 110·—, Akcje banku Union 115·75, Akcje Karola Ludwika 299·75, Akcje kolei północnej 280·25, Akcje kolei południowej 154·25, Akcje kolei Alföldzkiej 169·75, Akcje Staatsbahn 325·40, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 169·25, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 158·—. Wiedeńskie losy 124·50, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 99·25, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 98·75, Losy regulacji Cisy 109·80, Losy tureckie 24·75, Węgierska renta 89·37, Akcje banku związkowego 105·90, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·17$^1/_4$, Węgierskie losy 115·—, Mark niemiecki —·—. Usposobienie: słabsze.

Wiedeń 27. czerwca godzina 5 min. 10. Jednolity dług państwa w banknotach 78·50, w srebrze 79·05, Renta w złocie 99·25, 5% austr. renta marcowa 93·25, Akcje banku wiedeńskiego 840·—, kredytowego 298·30, Londyn 119·90, Srebro —·—, Napoleondor 9·50, Dukaces men 5·67, 100 marek niemieckich 58·45.

Berlin 27. czerwca godzina 4 minut 40. Rosyjskie banknoty 119·85, Akcje kredytowe 512·50, Lombardy 266·50, Galicyjskie —·—, Kolei rumuńskiej —·—, Austrjackie banknoty 170·90. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Nafta. Wiedeń 28. czerwca: 12·75 do 13·—, Brema: 7·50 do —·—, Hamburg: 7·50, na czerwiec 7·50, na sierpień grudzień 8·—, Antwerpja: na czerwiec 18·— Nowy-York: 7$^3/_4$, Filadelfja: 7$^1/_4$.

W teatrze hr. Skarbka
We Czwartek dnia 28. Czerwca 1883.
Po raz ósmy:

KARNAWAŁ W RZYMIE

Opera komiczna w 3. aktach a 4. odsłonach, tłumaczył Bolesław Czerwieński — muzyka Jana Straussa.
Kapelmistrz p. Henryk Jarecki. Reżyser p. Tadeusz Skalski.

OSOBY:

Hrabia Falconi		P. Fontana.
Hrabina Falconi		Pni Bocskaj.
Marja		Pni Skalska.
Donna Sofronia, przełożona pensjonatu		Pni Kasprowicz.
Artur	malarze	P. Bandrowski.
Robert	malarze	P. Krykiewicz.
Benvenuto Rafaeli	malarze	P. Ruszkowski.
Franciszek	państwo młodzi	P. Wojnowski.
Teresa	państwo młodzi	Pna Zmorska.
Karolina	druchny	Pna Nowicka.
Józefina	druchny	Pna Rutkowska.
Małgorzata	druchny	Pna J. Gilewicz.
Rozalinda		Pna Wajgel.
Helena		Pna Dora.
Flora		Pna O. Gilewicz.
Marietta		Pna Borodziej.
Marcin		P. Chudkowski.
Toni		P. Gamski.
Józef		P. Pietraszewski.
Kulawy Sepp		P. Fedyczkowski.

Peusjonarki, modele, malarze, wieśniacy, wieśniaczki lud obojga płci. — Rzecz dzieje się: akt I. w górskiej wsi w okolicy Alpejskiej, akt II i III. w Rzymie.

Początek o godzinie w pół do 8mej wieczorem.

Z Bolechowa.
OGŁOSZENIE.
Pogłoska, jakoby tutaj w Bolechowie ospa epidemicznie grasowała, jest fałszywą. 2118 3—3
Magistrat.
Bolechów 24. czerwca 1883.
Schindler.

Podziękowanie.

Rzadki czyn ludzkości na te chłodne czasy rozrzewnia serce swoją istotą, albowiem przypomina nam ową wielką pierwszą miłość z krzyża. Ten niesłychany przykład zastosowała do nas w wysokiej wielkoduszności, pani Sporyszowa, aptekarzowa w Chrzanowie, gdy bowiem ś. p. matka nasza złożona na łożu boleści, łzami tylko wyrażała niemożność opiekowania się nami, taż pani otoczytała ją ratunkiem a troską o nas. Szły zasoby i z jej kasy i z apteki, a nawet opłacała lekarzy — a gdy wyższe wyroki zabrały nam matkę, Ta nadziemska dobroć zajęła się jej pogrzebem. I cóż ci za to? Ty nadziemska istoto! Ty prawdziwa uczennico Chrystusa! Oto przyjmij łzy naszej wdzięczności, bo biedne sieroty słów podzięki nie znajdą. *Tadzio* 6 lat, *Jadzia, Marja, Zosia* 6 miesięcy. 2121 2—2

OKÓLNIK.

W miesiącu sierpniu 1883 r. nastąpi trzeci i ostatni zakup dzieł sztuki do rozlosowania. Dyrekcja ma przeto honor upraszać Szanownych P. P. korespondentów Towarzystwa, o nadesłanie pieniędzy za rozsprzedane akcje, spisu członków, oraz akcyj nieumieszczonych, **najpóźniej do dnia 31. lipca b. r.**

Kraków dnia 16. czerwca 1883 r. 2105 3—3

Dyrekcja Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych
w Krakowie.

BANK KRAJOWY

podaje do wiadomości publicznej, że w zadośćuczynieniu przepisom §. 3. lit. B. ustępu i) swego statutu, jak niemniej §§. 83 do 89 regulaminu przez Wydział krajowy wydanego, przyjmować będzie każdodziennie, z wyjątkiem świąt, **w depozyt zachowawczy,** wszelkie wartości pieniężne, papiery publiczne i dokumenty.

W celu uczynienia dostępnem korzystania z powyższej dogodności, Bank krajowy pobierać będzie tytułem wynagrodzenia za przechowanie depozytów:

1. od papierów publicznych lub innych wartości pieniężnych za każde półrocze po jednej czterdziestej procentu, w stosunku ich imiennej ceny. Wszakże od depozytu, którego imienna wartość nie dochodzi 2000 złr. w. a. opłata za przechowanie pobieraną będzie po 50 cnt. za każde półrocze;
2. od dokumentów, po 5 cnt. od każdej sztuki za każde półrocze. Od depozytu wszakże, składającego się mniej niż z 10 dokumentów opłata za przechowanie policzoną będzie za każde półrocze po 50 cnt.

Ubiegłe kupony od papierów publicznych złożonych w depozyt zachowawczy, płatne we Lwowie w walucie austr., Bank krajowy będzie inkasował na rzecz właścicieli dowodów depozytowych, bez żadnego za tę czynność wynagrodzenia.

Należytość za rzeczone kupony przypadająca temu, kto ma jakikolwiek rachunek z Bankiem krajowym, będzie zapisywaną na dobro tegoż rachunku, najpóźniej po dniu płatności tychże kuponów; niemającemu żadnego rachunku z Bankiem będzie wypłaconą za zgłoszeniem się do kasy Banku i za jednoczesnem odmeldowaniem wypłaty na dowodzie depozytowym, lecz bez procentu za czas ubiegły od dnia zgłoszenia się o wypłatę.

Ubiegające kupony płatne we Lwowie w walucie metalicznej, jak niemniej wszelkie kupony płatne gdzieindziej, wszelkie należność za wszelkie papiery publiczne wylosowane, będą przez Bank krajowy inkasowane na rzecz właścicieli, na pisemnego zlecenia ze strony właściciela dowodu depozytowego. Za tę czynność Bank pobierać będzie prowizję w stosunku jeden od tysiąca od sumy przez siebie zainkasowanej, oprócz zwrotu kosztów poniesionych przy odbieraniu tejże sumy.

Odpowiednio do powyższych zasad, Bank krajowy za przechowanie papierów publicznych, wartości imiennej, n. p. 10.000 złr., pobierać będzie półrocznie tylko 2 złr. 50 cnt., za realizację zaś kuponów od tejże sumy po za Lwowem, w kwocie n. p. 500 złr., prowizję tylko 50 cnt.

Bliższe określenie praw właściciela depozytu i obowiązków Banku krajowego jest wydrukowanem na odwrotnej stronie dowodu depozytowego wydawanego przy przyjmowaniu w depozyt zachowawczy papierów publicznych, wartości pieniężnych lub dokumentów. 2124 1—1

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.